Nr. 202. We Lwowie, Piątek dnia 26. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 16 „
„ Belgii i Szwajcarji 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczba 12. (dawniej ulica Nowa Ulica 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

LWÓW d. 26. lipca.

Odprawa, jaką organa pruskie różnych odcieni dały wiedeńskim centralistycznym dziennikom przy nadarzonej sposobności, ma doniosłość polityczną i sięga po za ramy szczegółowego wypadku, to jest strzeleckiej ekspedycji austrjackich Niemców do Hanoweru.

Jeśli *Neue fr. Presse* dla zamaskowania rzeczy i dla okazania, że nieprzyjaciele austrjackich Niemców (centralistów) cieszą się z ich porażki, a tem samem napad skoncentrowany z Rzeszy na nich był niezręczny, powiadają węgierskie, czeskie, włoskie, polskie itd. pisma dają nam lekcję, jak mamy szanować honor austrjackiej monarchii, to na odpowiedź wystarczą słowa organu faworytalnego króla pruskiego i cesarza niemieckiego *Spener Ztg.* „Cały ten hałas jest tem głupszym, ile że nasz organ tam, gdzie chodzi o państwo austro-węgierskie, o jego byt, o jego normalny rozwój i o interes niemieckiego państwa utrwaleniu obu, daleko bardziej po austrjacku myśli, (*weit österreichischer denkt*) niżeli niektóre dzienniki, które wychodzą w Wiedniu.

To już nie napisano w żadnym dzienniku austrjackim i nie niemieckim, tylko w organie najbardziej zbliżonym do intencji dworu berlińskiego. Nazywała go *Neue fr. Presse* z upodobaniem leib-organ albo Frühstücks-Blatt des deutschen Kaisers.

Otóż ten organ powiada:

„Dajcie pokój agitacjom; nie czapkujcie nam więcej. Wy austrjackich interesów nie przestrzegacie, nie możecie tam w razie potrzeby się oprzeć na ludach austrjackich... nam tylko szkodzić potrafilibyście, a nie pomódz.

Jedno czasopismo, mające dobre informacje co do źródeł, z których objawy podobne do *Spen. Ztg.* wyszły, komentuje takowy w sposob zrozumiały.

„Co się w różnych pismach niemieckich obelżywego dla strzelców austrjackich i wiedeńskiej prasy pojawiło jednocześnie, nastąpiło z rozkazu rządu pruskiego resp. księcia Bismarka. Chciano w Berlinie pokazać, że powodem do zażyłości Niemiec z Austrją są tylko względy polityczne, ale nigdy narodowo-niemieckie być nie mogą.

Ze wszystkich wiedeńskich dzienników jedna *Vorstadt Ztg.* choć do jednej koterji należąca, prawdę nagą wypowiada temi słowy:

„No! Takie tłumaczenie jest — powiedzmy prawdę — najgorszem, jakieby dla tak niespodziewanego objawu pism pruskich znaleźć lub wymyśleć można.

Spener Ztg. berlińska od razu wyjawiła myśl rządową w aforyzmie.

Książę Bismark uważa austrjackich „Schützen“ za gości nieproszonych (w niemieckim silniej, bo nietylko „ungebetene“ ale „sehr“ ungebetene Gäste.“)

Że w Lipsku wychodzące dzienniki nie tylko się nie wypierały postępowania mieszkańców miasta (wiadomo, z wiedeńskich „Schützów“ ignorowano z umysłu i demonstracyjnie w Lipsku), ale silnie powstały na arogancję, nierozum i służalczość dziennikarstwa austro-niemieckiego, wiadomo.

Allg. Ztg. powtarza ekspektoracje pruskich i saskich organów i dodaje, że kto przedmiotowo rzeczy i ludzi sądzi i zna stosunki Austrji, ten musi przyznać, że tam oprócz małej kliki — wszyscy przyznają słuszność zarzutom i odprawie zarozumiałej koterji przez niemieckie organa.

Organ liberałów niemieckich w Berlinie, z którym tutejsze quasi-pobratymcze *Pressy*, *Blatty* itd. sympatyzują; tj. *National Ztg.* jeszcze ostrzej swych natrętnych kolegów z Wiednia odprawia, niż urzędowy, czy dworski organ *Spener Zeitung*.

W długim artykule, w którym wiedeńskim agitatorom wyrzuca nie rozum, jak im może przyjść do głowy, że strzelcy, turnery, śpiewacy itd. austrjaccy coś znaczą na serjo, i zaważą w akcji politycznej i zapytuje: „Czy nie dość wam przyjęcia strzelców w Hanowerze przez burmistrza i przełożonego „zabaw strzeleckich.“

Żądać zaś, żeby tym prywatnym ochotnikom przygotować „pochód tryumfalny“ przez Niemcy, albo tylko przez Lipsk, jest po prostu bezmyślna pretensja. Może wasz „Kopp“ w Zurychu oklasków nazbiera, do tego nie potrzebuje jak tylko powtórzyć, co mówił przed trzema laty na takim samym festynie w Zug w Szwajcarji o Niemcach, a może być pewny, że brawa się posypią ze stron nawet przeciwnych dla niego. (Wtedy Kopp piorunował na Prusy, dziś jest jeden z pierwszych apologistów surowej siły). Koniec artykułu najlepszy:

Dwa*) wielkie dzienniki wiedeńskie zapewniają jednozgodnie dzisiaj, że w osądzaniu ich stosunku do Niemiec, nie bawią się w uczuciowość, tylko się powodują interesami Austrji.

Zgadzamy się na to, mówi *Nat. Ztg.*, ale żądamy, by i nam wolno zająć stanowisko równe czyli takie same. Ale wtedy prosimy nie wymagać od nas dla austrjackich „Schützen“ hołdów, w niemieckiem państwie, któreby im oddawać mogło. Uczuciowość, nieumiejąca o skutkach takiego hołdu i pomyśleć „nur eine durchaus kopflose, und an die Folgen nicht denkende Sentimentalität).

Zestawienie kilku objawów prasy i liberalnej i konserwatywnej pruskiej i niemieckiej, a w tym razie inspirowanej przez rząd pruski, potrzebnem nam się wydaje nie dlatego, żeby jak *Nowa Presse* mówi, dawać lekcje patrjotom austrjackim tej koterji i tej publicystyce, ani też dlatego, żeby się chwilowo nacieszyć z poturbowania Niemców austrjackich, t. j. mniejszości przez Niemców pruskich, czyli większości, i zacierając ręce, powiedzieć: Ot i im się dostał „Klop“ od Bismarka, — nie, ale dlatego, żeby odnośnie do wewnętrznych politycznych stosunków austrjackich i naszych, z tego co jest, z tego co się okazało i jest jawnem, skorzystać umiejętnie i praktycznie.

Na kilku uwagach się ograniczymy. Wiadomo powszechnie, że partja centralistyczna przez swe organa wywierała wpływ i presję na sfery wyższe nie tyle przez wskazywanie stereotypowe na kulturę niemiecką (bo to rzeczy stare, ciągle wyprowadzane w pole przeciw Węgrom, a nawet dawniej Włochom austrjackim), ile kokietowaniem z Prusami, i dość zrozumiałemi wskazówkami na protekcję silnego sąsiada. Kaiserfelda „Bleisohlen“ dla centralistów austrjacko-niemieckich stały się „Shibolettem.“ W różnych warsztatach obrabiano tego straszaka.

b) Dość sobie przypomnieć, jak organ główny centralistów austrjackich, *N. Presse*, znajdywał do sprawy autonomii dla Galicji przymieszkę nie-austrjacką — z upodobaniem i na Moskwę i na Prusy wskazywał — co do Prus, zawsze jakby je miał w kieszeni, lub jakby to byli bracia siamscy.

c) Upadek Hohenwarta posłużył tej koterji jako wyższy szczebel do posunięcia się w górę, i postawienia na pierwszem miejscu (czyli jak Francuz mówi: „sur le premier plan) programu politycznego, który się da zreasumować obrazowo w kilku słowach: „teraz my, potem wy...., a nareszcie Prusacy i my“.

d) U góry, tego zaprzeczyć niepodobna, spostrzedz się dawała pewna lękliwość, i choć może niechętne rachowanie się z czynnikami, ciągle rachującymi na cudzą siłę, i pomoc, co najmniej moralną.

e) Dziś, czy to przez zmianę polityki, czy przez ułożenie z obu stron politycznego bilansu (w konjektury wdawać się nie ma potrzeby; co, jak, dlaczego rzeczy się złożyły na rezultat taki a nie inny, bo to odprowadza od myśli głównej: *Quid novi*), wyszło na wierzch, że agitatorów centralistycznych puszczono z Berlina z kwitkiem. Siłę mniemaną tej partji, czy w strzelaniu do szyby, czy w gimnastyce, czy w artykułach siarczystych itd., zimni rachmistrze w Berlinie rachują za tyle zerów, ile jest krzykaczy — a nic więcej.

f) Jakie znaczenie i jakie skutki to dla całości, t. j. państwa, dla nas, t. j. dla krajów, a względnie dla nas, mieć będzie ta wyraźna zmiana frontu w Berlinie, przesądzać dziś niepodobna, a to dlatego głównie:

g) że nie ma pewności czyli i jak polityczne żywioły, bezpośrednio interesowane, zdołają do realnych okoliczności teraźniejszych zastosować swoje postępowanie. Po wojnie austro-pruskiej w roku 1867 tylko Węgrzy umieli skorzystać z okoliczności w praktyce.

Nawet Czesi, ściśle się zasady samodzielności trzymając w teorji, do rezultatu nie doszli dodatniego.

Tak było „mutatis mutandis“ za Hohenwarta; i wtedy były lepsze szanse, ale nie było głowy do zużytkowania takowych, a raczej nie było głów i myśli skupionych, by dójść do celu wspólnego.

Może być bardzo, że i teraz większość liczebna przeciwników systemu centralizacji — choć niezakwestjonowana — pozostanie na papierze i w teorji.

Ale że to byłoby błędem politycznym, może nie do poprawienia, gdyby i teraz nie starano się o porozumienie się z rozmaitymi czynnikami, powinowatymi politycznie, to nam się wydaje nie podlegać wątpliwości.

*) *Nowa Presse* i *Don. Ztg.* w mgnieniu oka przywdziały szatę patrjotyzmu austrjackiego, skoro nadeszła wiadomość telegr. o pierwszych emanacjach publicystyki z Berlina.

Zabiegi naszych nieprzyjaciół.

Moskale silą się podciąć tętna wszystkie naszego życia narodowego, zgnieść go zupełnie, a to w imię bratnio-słowiańskiej życzliwości. W szkole i kościele, usiłują zatruć polskie uczucia ludności. W urzędzie, prześladują polskie pochodzenie. Nasyłają nam demoralizatorów do kierowania sprawami kraju w przekonaniu, że zasiana przez nich zaraza wszczepi gangrenę w społeczność całą i ułatwi tym sposobem jej uległość i posiadanie. W zaborze moskiewskim dziś już jedyną prawie warownią cnót obywatelskich stała się zagroda rodzinna, a w niej głównym pracownikiem niewiasta. W rodzinie bowiem wpływ matki może bezkarnie odżywiać uczucia narodowe, a wszelkie zabiegi Moskwy szczepienia jadu niezdrowego, w serca dziatwy polskiej, rozbić się muszą o domowe wychowanie. Dla przeszkodzenia temu nie znajdzie Moskwa środków. Roztropniejsi Moskale wiedzą o tem dobrze, i ztąd pochodzi, że w pośród ich społeczności daje się nieraz słyszeć głos rozwagi, i przez wzgląd na dobro własne, upomnienia za wyrządzone krzywdy Polsce, które na sprawcach pozostawiają zawsze piętno hańby. Dziwić się więc każdy musi, że mimo tego, polityk, tak przezorny jak Bismark, system ten stara się zwolna u siebie zastosować w ziemiach polskich i francuzkich.

U Moskali każde bezprawie przynoszące krzywdę polskości, z góry znajduje usprawiedliwienie, a nawet nagrodę — coś podobnego wprowadza u siebie dziś rząd berliński. Naczelny prezes W. ks. Poznańskiego uzyskał właśnie jeneralną plenipotencję do wydania, przepisów jakie uzna za stosowne dla szkół, aby uczynić te narzędzia osłabiającemi narodowość polską na korzyść germanizmu. Minister oświaty państwa konstytucyjnego powoływać nakazuje na inspektorów szkół osoby, odznaczające się nienawiścią dla sprawy polskiej, wyraźnie oświadcza, iż na tych apostołów germanizmu brać należy protestantów lub pedagogów „ze starokatolickiem przekonaniem“. Dalej obiecuje nagrody pieniężne tym nauczycielom, których uczniowie najlepsze będą robić postępy w języku niemieckim. Nie dość tego jeszcze, bo przebąkują, iż na wzór niedawno njawnionych zachcianek Moskwy, ozdoba postępowców niemieckich a dziś prawa ręka Bismarka, minister oświaty dr. Falk, zamyśla o wprowadzeniu do kościoła niemieczyzny w niektórych przynajmniej miejscowościach.

Na Szlązku Górnym silniejszą jest jeszcze zaciętość wrogów przeciwko narodowości polskiej. — Szlązak czytający gazety, wychodzące nawet w państwie Hohenzollernów, by tylko w języku polskim, dla agentów germanizmu jest już podejrzanym. Zastanawiając się więc nad drogami, jakiemi Niemcy berlińscy postępują z nami, widzimy, że są one nietylko zupełnie od Moskali zapożyczone, ale zdaje nam się być niewątpliwem jeszcze i to, że w tym razie politycy berlińscy działają w zupełnem z Moskwą porozumieniu. Oddawna sprawa polska łączyła Cara z berlińskim władcą i dziś więc jeszcze dla niej wiele ustępstw czynić należy, zapomnieć o drobnych urazach, gdy te mimowoli nastąpią z powodu skrzyżowania się jakich innych interesów.

Wzgląd na nieurażanie Moskwy sprawia również to, iż w chwili, gdy wiedeńscy Niemcy sercem i duszą zaprzedani władcy Berlina, szaleją z radości z powodu zamierzonego wyjazdu cesarza austrjackiego do Prus, pisma berlińskie starają się umniejszyć znaczenie tej wizyty, chłodzą nawet niekiedy pruskie uczucia wiedeńskich handlarzów. Bismark nie mogąc przedsięwziąść najazdu, rozumnie więc robi, iż zgodnie żyje z sąsiadami, a wpływem posiadanym wodzi ich na swym pasku.

Moskale sierdzą się na Austro-Węgrów, że ci dotąd nie prosili ich o dobrodziejstwo zabrania od nich ziem, do których mają pretensje, z tych powodów i przyjaźń Bismarka dla monarchii rakuskiej mogły by nie podobać się w Petersburgu, kanclerz przeto niemiecki pozwalając się nią szczycić w Wiedniu, umniejsza jej znaczenie w Berlinie. Dotąd wszakże niema żadnych danych, któreby przemawiały przeciwko dotychczasowej sympatji Prus do Moskwy, które by osłabiały znaczenie manifestacji pruskich podejmowanych po wojnie dla Moskwy za oddane usługi.

Thiers od chwili wycieczki swej za żebrą do gabinetów europejskich, złożył nadzieję Francji w sojuszu z Moskwą, starał się jej odtąd przy każdej sposobności przypodobać, a jednak mimo to, chociaż najezdca Francji bezustannie wychwala się z przyjaźnią różnych państw, naczelnik republiki francuzkiej nie może szczycić się żadnym sprzymierzeńcem. Publicznie zeznał on potrzebę szukania sprzymierzeńców, zwrócił uwagę na Moskwę, ale dotąd nic nie zdołał dokonać. Za całe obrażające godność narodową nadskakiwania Francji, zyskała ona zaledwie kilka czczych frazesów i ułudnych przyrzeczeń w złej wierze puszczonych, Thiers zaś wiązkę komplementów.

„Birzewyja Wiedmosti“ drukują w ostatnim numerze wstępny artykuł, zachęcający rząd wersalski do wytrwania na drodze obranej, wychwalają zasady przyjaźnych im Francuzów dla tych, których niedawno za półdziki naród uważali. Organ panslawistów podnosi konieczność dla Francji sprzymierzeńców, ale słusznie domaga się, aby Francuzi zgodą i pracą nad sobą przedewszystkiem dali dowody swej siły. Dziś cieszy się on z kierunku, w jakim Francja postępuje, i gotów jej jest nawet przebaczyć, że jest r e p u b l i k ą, podziwia baczność i zmysł Thiersa, ale to dla tego, że zerwał z tradycją i n i e p r z y j a ź n i e z a c h o w u j e s i ę w z g l ę d e m e m i g r a c j i p o l s k i e j, i aby na tej drodze utrzymać przywódcę Francji, przyrzeka mu, że kiedyś może nastąpić porozumienie Moskwy. Przyzna każdy, że podobna obietnica nie wynagradza krzywd, jakie sobie Francja nadskakiwaniem Moskwie uczyniła. Zapierając się sympatji dla Polski, Francja zyskała tylko pochwałę dawnych swych nieprzyjaciół, ale za to chęcią łączenia się z Moskalami, zaprzeczyła stanowisku jakie jej ludy przyznawały, wykazała, że przodownictwo cywilizacji nie do niej należy.

„Birż. Wied.“ pisząc komplementa dla Francji, które jak wiemy mają w zapasie w miarę interesu dla każdego narodu, starały się niczem Niemcom nie dokuczyć — jest to tem ważniejsze, że pismo to, jako organ panslawistów, nie raz już silne czyniło przeciwko Pusakom wycieczki. I to więc przemawia za tem, że porozumienie Berlina z Petersburgiem istnieje jak dawniej i że Francja oprócz kilku czczych kompletów nic nie zyskała od Moskwy za swe umizgi, a i te jedynie zawdzięcza wyparciu się sympatji swej dla spaawy polskiej, sprawy, która dla naszych sąsiadów jest zawsze kwestją żywotną.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnów 23. lipca.

(*Hm*). Posiedzenie z dnia 20. lipca. Ze względu na krótkość czasu, zwołano na ten dzień posiedzenie na godzinę 7. rano. Po przeczytaniu protokołu rozpoczęło się ono odczytem pana Kisielewskiego „O n a u c e d z i e j ó w o j c z y s t y c h w s z k o l e l u d o w e j“. P. prelegent poprzedził swój odczyt kilku słowami, poświęconemi pamięci niedawno zmarłego lingwisty, Henryka Sucheckiego, którego zasługi powstaniem z miejsc uczczono. Następnie wykazuje z zapałem, jaki wpływ nauka dziejów ojczystych wywiera na umysły młodociane, jak się ona z nauką geografii łączyć powinna, dodając do tego wspomnienia szkolne z bachowskich czasów.

Następuje s p r a w o z d a n i e k o m i s j i l u s t r a c y j n e j, która znalazłszy wszystko w porządku, wnosi udzielenie zarządowi absolutorjum za rok 1871/2 a oprócz tego podnosi zasługi p. Soleskiego, dyrektora Towarzystwa, który z wielką pracą i staraniem urządził książki rachunkowe Towarzystwa na podstawie nowoczesnej rachunkowości. Prócz tego uchwala zgromadzenie na wniosek komisji n a g a n ę n i e c z y n n y m o d d z i a ł o m i m i e n n i e w y m i e n i o n y m.

Dla sprawdzenia rachunków „Szkoły“ i tegorocznej wystawy wybrano osobne komisje.

Po 9. godzinie udano się do kościoła na n a b o ż e ń s t w o u r o c z y s t e, z o k a z j i p o ł o ż e n i a k a m i e n i a w ę g i e l n e g o p o d b u d y n e k s z k o l n y, w którym to obchodzie także znaczna część zgromadzonych udział brała.

Po 11, rozpoczęto na nowo posiedzenie, przerwaną dyskusją nad wykładem p. Kisielewskiego. Z kolei następuje s p r a w o z d a n i e k o m i s j i d o o c e n i e n i a p r z e d m i o t ó w n a w y s t a w i e b ę d ą c y c h, które odczytuje p. Benoni. Szczegółowych dat mianowicie co do przyznanych pochwał podawać wam nie będę, gdyż spisuję niniejsze uwagi z urywkowych notat, na prędce podczas czytania sporządzonych; boję się tedy, bym komu przez opuszczenie go krzywdy nie uczynił. Podaję tedy tylko ogólne uwagi.

Roboty ręczne damskie uczennic znalazła komisja dość licznie zastąpione, ale między temi mało robót niezbędnie potrzebnych Wyprowadza ztąd komisja wniosek, że w szkołach żeńskich średnich i wyższych należy więcej kłaść nacisku na naukę krawieczyzny i szycia, niż na roboty popisowe, jak np. robienie na kanwie itp. Z wystawionych prac zasłyszałem, jako odznaczające się i najsilniej zastąpione roboty wyższej szkoły żeńskiej stanisławowskiej, przez Tow. pedagog utrzymywanej, dalej takiejże samej szkoły w Tarnowie i ochronki Tarnowskiej.

Cenną była partja wyrobów modeli sprzętów domowych i gospodarskich, sporządzonych przez uczniów szkół ludowych w Hoczni, Tęczynku i w Ciężowie w Stanisławowskiem i modele sprzętów rolniczych ze szkoły przemysłowej w Tarnowie, nie będące dziełem uczniów, a przeto zaliczone do działu środków pomocniczych.

Wystawione alfabety ruchome dla ułatwienia nauki czytania tracą wartość, im bardziej metoda nauki czytania poprzedzonej nauką pisania się upowszechnia. Przyrządy naukowe ze szkół średnich nader nielicznie zastąpione.

Elementarzy wystawionych było 150. Po największej części nie odpowiadają one celowi, gdyż ułożone są na przestarzałej podstawie i stoją niżej od elementarzy Estkowskiego i Seredyńskiego.

Biblioteka pism dla młodzieży także nadzwyczaj licznie zastąpiona, ale bodaj czy dzieła w tym dziale zawarte, ze wszystkiem celowi swemu odpowiedne. Komisja podnosi „Wieczory czwartkowe“ (nakład warszawski) i „Obrazki z życia zwierząt“ dr. Eug. Janoty, obok przedruków dawnych dzieł Jachowicza, Estkowskiego i innych.

Dzieła o gospodarstwie wiejskiem nielicznie wystawione.

Zarazem podnosi komisja przyrządy do ułatwienia nauki geometrji p. Żulińskiego, znane z jego piątkowego wykładu, a będące własnością „Gwiazdy“ lwowskiej, u której są do nabycia.

Książki i dzieła pomocnisze do nauki historji tylko miernie zastąpione. Planetarja, globusy i mapy nieliczne, tylko z tarnowskich zakładów. Szkoły średnie w całym kraju prawie nie wzięły udziału. Wiele też przeszkodził brak miejsca. Cała wystawa bowiem mieści się w kilku klasach gimnazjalnych, umieszczonych w zabudowaniu diecezjalnego seminarjum. Ogółem poleca komisja w dziale geograficznym, ażeby więcej uwzględniono ćwiczenia kartograficzne metody indukcyjnej. Uznania godną dążność widzi w mapach nauczyciela Antoniego Gajdy.

Szczególną uwagę zwrócił na siebie celny ale nieliczny zbiór planów budynków szkolnych. Szczególnie podobały się nadesłane przez węgierskie ministerstwo plany wygotowane przez Gönczego. Ponieważ węgierskie stosunki pod wielu względami do naszych podobne, więc z tych planów i u nas korzystać można przy zakładaniu budynków szkolnych, zamiast puszczać się na plany oryginalne, a mniej wypróbowane pod względem praktyczności. Cena zbioru w handlu księgarskim 1 złr. 20 ct. Zdaniem komisji powinien się taki zbiór w każdym okręgu znajdować. W dziale pedagogii, miała wystawa dzieła nieliczne ale znakomite.

W dziale entomologicznym, odznacza się znany zbiór chrząszczów, motyli i ich gąsienic, kapitana Viertla, wzór i zachęta do sporządzenia podobnych zbiorów. Niektóre szkoły ludowe, nadesłały podobne zbiory, ale zapóźno, bo w przeddzień sprawozdanie komisji. W dziale nauk przyrodniczych i fizyki zajmują ogółem najwięcej miejsca bogate zbiory gimnazjum tarnowskiego. Za trafne i gustowne ugrupowanie ich wypowiada komisja podziękowanie dyrektorowi tegoż gimnazjum p. Trzaskowskiemu, i nauczycielom Boberskiemu i Zawadilowi. Komisja wypowiada życzenie, aby szkoły ludowe na przyszłość nadsyłały choćby drobne zbiorki i zbiory owoców i nasion dla nauki poglądu, tudzież zbiorki technologiczne, przydałyby się też niektóre machiny rolnicze.

Sprawozdanie o wypracowaniach piśmiennych uczniów w języku polskim, ruskim i niemieckim, wypadło dość ostro i podnosi różnorodność i niesystematyczność w przeprowadzaniu, wynikającą z niejednakowej metody i z braku podręczników przewodnich.

Narzeka też na zbytnią popisowość, pokazującą się w niektórych elaboratach, przedłożonych widocznie nie w pierwotnej lecz w poprawionej formie.

Z ćwiczeń rachunkowych, odznaczyły się starannością pisma i pilnem poprawianiem ćwiczenia uczniów z zakładu prywatnego Hendla w Krakowie. Zresztą nie można i w tym dziale narzekać na zbytni udział szkół krajowych. Toż samo da się powiedzieć o ćwiczeniach kaligraficznych. Zresztą szkoły, biorące na tem polu udział w wystawie, nadesłały tylko z niektórych klas zeszyty, te nie mogą dać obrazu całości.

Co do zewnętrznej formy wypracowań piśmiennych radzi komisja, aby zaniechano zbyt ozdobnych okładzinek, stojących często w sprzeczności z wewnętrzną wartością; dalej aby napisy i podpisy pochodziły zawsze z własnej ręki ucznia. Inne wnioski poczyniła komisja względem metody urządzania wystawy na przyszłość, oddając je zarządowi głównemu pod rozwagę. Zresztą jakkolwiek komisja zaraz na pierwszem posiedzeniu została wybraną, czas krótki nie pozwolił odbywać formalnych narad nad ostatecznem sformułowaniem sprawozdania, a sprawozdawca jeneralny opierał się jedynie na referatach specjalnych. Ogółem jednakże wnosi komisja wyrażenie uznania dla nadzwyczajnej pilności i staranności tych, którzy wystawę urządzili, mając do zwalczenia liczne i wielkie

przeszkody. Wymienić tu należy brak lokalu. Cztery klasy gimnazjalne były przepełnione. Wielu rzeczy nadesłanych i będących własnością gimnazjum tarnowskiego nie można było umieścić dla braku miejsca. W dziale geograficznym czuć było brak stosownego rozkładu światła i ścian wolnych w lokalach wystawy.

2. Drugą przeszkodą był słaby udział krajowych szkół, szczególnie zakładów średnich. Nie jest jeszcze w kraju rozpowszechnioną znajomość wielkiej doniosłości podobnych wystaw. Ogół uważa je jeszcze za rodzaj zabawki.

3. Wiele szkodzi też zwyczaj u nas panujący, spychania wszelkiej pracy na barki jednych i tych samych chętnych ludzi. Jednym z takich pracowników jest dyrektor Trzaskowski, któremu przypadł główny trud w urządzeniu wystawy, za co mu komisja wnosi sumienne podziękowanie. Zgromadzenie powstaje śród oklasków.

Dalsze obrady były przerywane wyborami władz Towarzystwa na rok następny. Oto ich rezultat.

Do wyboru prezesa oddano głosów 165, wybrano nadal dr. Feliksa Strzeleckiego, dotychczasowego prezesa 163 głosami. Rezultat wyboru przyjęto oklaskami. Na wiceprezesa głosowało 153. Wybrano Teofila Gerstmana 131 głosami. Na podskarbiego głosowało 143, wybrano p. Jórkiewicza 119 głosami. Na miejsce występujących członków zarządu głównego wybrano następców według listy, którą na miejscu dostaniecie. Następnie przyjęto trzy wnioski nieobecnego z powodu słabości redaktora *Szkoły*, p. Sobieskiego, postawione przez zarząd główny w celu silniejszego rozpowszechnienia i popierania tego czasopisma przez członków Towarzystwa.

Przyjęto też wniosek p. Zgorskiego, aby *Szkoła* wydawała na nowo dodatek miesięczny dla szkół średnich, skoro na to fundusze pozwolą, i dalszy wniosek tegoż, ażeby zarząd główny wszedł w stosunki z Towarzystwem polskich nauczycieli, zawiązanem na Szląsku.

Zarząd tarnowski przez usta swego prezesa, p. Trzaskowskiego postawił wniosek, ażeby się postarano we wszystkich domach karnych o zaprowadzenie szkół dla więźniów. Szkołę podobną urządził oddział tarnowski w tamtejszym domu karnym z bardzo dobrym skutkiem. Wniosek przyjęty bez debaty dla braku czasu. Tak samo przyjęto wniosek pierwszy p. Ostrowskiego co do szkół realnych, i dwa pierwsze wnioski p. Świerzyńskiego co do sposobu urządzania wystaw szkolnych, przekazując trzeci wniosek tegoż w tym samym przedmiocie zarządowi głównemu. Przyjęto ten wniosek p. Leszczyńskiego, aby Towarzystwo pedagogiczne przyjmowało do debaty temata, podawane przez Radę szkolną krajową, z dodatkiem p. Sobieskiego: na czas, poki Rada szkolna nie będzie miała funduszów na urządzenie konferencji.

Wniosek p. Kisielewskiego o wyrażenie uznania Radzie powiatowej brzeskiej, a mianowicie jej prezesowi p. Romultowi za gorliwe zajęcie się sprawami szkolnemi, przyjęto z dodatkiem, że zarząd główny ma rzecz sprawdzić. Przyjęto nakoniec wniosek p. Lecha co do froeblowskich ogródków. Nastąpiły pożegnania i podziękowania. Pan Nowakowski wnosi podziękowanie dla miasta Tarnowa. P. Baranowski, delegat z dalekiego Stanisławowa dziękuje serdecznie za gościnne przyjęcie członkom tarnowskiej filii, jej zarządowi i prezesowi Trzaskowskiemu, p. Ruciński dyrektorom kolejowym, a najbardziej uprzejmej dyrekcji kolei Karola Ludwika, która przedmioty na wystawę przeznaczone bezpłatnie przewoziła.

P. Soleski wnosi podziękowanie Towarzystwu polsko-ruskich stenografów i bezinteresownym pp. stenografom, którzy tok obrad spisywali.

P. Rudnicki kapitanowi Viertlowi za udzielenie swych bogatych zbiorów.

Pp. Antonowicz, Kotula i inni gminom Brodów, Wieliczki, Radzie szkolnej miejscowej krakowskiej i innym, które członkom podróż na zjazd i wystawę dostarczeniem funduszów ułatwiły.

Pp. Żuliński i Habura, p. Strzeleckiemu i zarządowi głównemu.

Zgromadzenie rozeszło się po odczytaniu protokołu o godzinie trzy kwadranse na 3cią z południa.

Około 4tej rozpoczął się obiad pożegnalny, na którym prezes pan Strzelecki wzniósł toast na cześć N. Pana, poseł miasta Tarnowa, p. Rutowski na cześć Towarzystwa pedagogicznego i nauczycielstwa krajowego, ks. Chmielewski z Krakowa na cześć niewiast, które jako matki i nauczycielki mają przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa polskiego, tak jak zepsucie kobiet w uprzyszłym wieku przyczyniło się do jego upadku. Inne, pełne znaczenia toasty wnosili pp. Zgórski, Romanowicz i inni. Dla biednego kolegi, który popadł w nieszczęście, zebrano podczas obiadu sumę 46 złr., na oświatę ludową podczas obiadu i jednego z posiedzeń 61 złr.

Towarzystwo rozeszło się o godzinie trzy kwadranse na 6 i udało się po większej części do ogrodu strzeleckiego, gdzie loterja fantowa z przedmiotów, zakupionych na wystawie, znaczny przyniosło dochód.

Tegoroczny zjazd jest dalszym dowodem żywotności i wagi Towarzystwa pedagogicznego. Jakkolwiek ilość uczestników dochodziła tylko do połowy liczby 600, podanej w telegramie *Dziennika Polskiego*, to jednak i ta cyfra świadczy o żywym ruchu nauczycielstwa.

Przez ciąg trzydniowych obrad nie zasłyszeliśmy ani jednego namiętnego uniesienia, ani jednej wycieczki nieusprawiedliwionej. Największy porządek i umiarkowanie członków pozwalało uporać się z długim porządkiem dziennym, obejmującym wiele żywotnych kwestyj. Program, ułożony przez zarząd, mieścił w sobie trafny rozkład, a zajmował swą rozmaitością. Urządzający komitet miejscowy uczynił wszystko, co mogło gościom pobyt uprzyjemnić, a nie zapomniał o żadnej wygodzie.

Tarnowscy lwy brukowi i tak zwana młodzież złota patrzyli z podziwieniem na młodziutkie panny — nauczycielki i maturzystki, przybyłe o mil kilkadziesiąt i spieszące na zgromadzenie, aby od 8 do 2, rano, a od 4 do 10 popołudniu słuchać tak zwanych „suchych i nudnych“ rozpraw.

Wykład p. Makowskiego roztworzył przed nauczycielami nową, dotychczas mało uwzględnianą stronę życia, wskazując na anomaliczne zjawiska kalek, których nauczyciele zdrowych normalnych dzieci nie mogli obserwować. Zgromadzenie rozrzewnia się i unosi zapałem dla tej sprawy. Specjalna metodyczna rozprawa p. Żulińskiego więzi słuchaczy przez pół dnia swym wysokim dydaktycznym interesem, a czcigodna postać dr. Nowakowskiego przypomina zgromadzeniu zasługi przeszłości i trafne urządzenia komisji edukacyjnej i wzywa swą wytrwałością młodszych pracowników, aby wstępowali w ślady swego Nestora i do końca życia pracowali dla szkoły i kraju.

Oby kraj, oby Rada szkolna krajowa, oby przewodnicy społeczeństwa uznali ten postęp Towarzystwa i swą powagą poparli instytucję, która dobrze pokierowana może jeszcze wielkie dla dobra publicznego przynieść owoce. Niech zniknie mgła uprzedzeń i niedowierzania! Niech zejdzie słońce wzajemnej ufności i uznania! *Fiat lux*!

Kraków d. 24. lipca.

(*N*) Z zimną krwią, w kilku prostych wyrazach, bez komentarzy, bo tu wszelkie komentarze byłyby zupełnie zbyteczne, podaje dziś *Kraj* wiadomość, która jeżeli jest prawdziwą, przewyższa i daleko za sobą pozostawia wszelkie skandale, jakich miasto nasze było kiedykolwiek widownią.

Dwunastu nowo wybranych pierwszych akademików miało odbyć wczoraj posiedzenie, w celu wyboru 24 mających jeszcze wejść do akademii. Nazwiska wybranych ogłoszone zostaną po zatwierdzeniu ich przez cesarza, tyle tylko wiadomo, że są to sami Galicjanie. (Zapewne uzupełniona tylko na tem posiedzeniu liczbą 24 akademików, którzy mają być według ustawy poddanymi monarchii austrjacko-węgierskiej, a później nastąpią wybory akademików z innych części naszego kraju — galicyjski patrjotyzm nie mógł się zapomocą tak wysoko jak pisze *Kraj* — w to nie wierzymy; pr. r.)

„Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą“ — powtarzam raz jeszcze zastrzeżenie, — to jest potworną.

Jakto? w stuletnią rocznicę podziału ojczyzny, mając prawo i możność, okazać jej jedność duchową przez powołanie do składu akademii mężów z trzech dzielnic Polski, mybyśmy własną naszą powagą sankcjonowali podział i wypierali się nawet nauki polskiej, od której nas kordon oddziela?

Nie!... w coś podobnego nie można uwierzyć, tak daleko zaślepienie nie idzie. Gdyby powzięto podobną uchwałę, znalazłby się przecież między dwunastu spiskowcami jeden człowiek uczciwy, któryby nie przyjął solidarności z tym zamachem na jedność duchową Polski, ostatni węzeł jaki nam pozostał...

A zatem nie, po tysiąc razy nie! Wiadomość ta jest fałszywą, jest złośliwie rozpuszczoną pogłoskę, której zaprzeczenia doczekamy się jutro... pojutrze najdalej... jest fałszywą choćby dlatego, że między dwunastu wybranymi większość stanowią ludzie, którzy się brzydzą wszelkim spiskiem bardziej jak morowem powietrzem, więc nie powinni i nie mogą, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie piętno ostatnich obłudników, w ten sposób rozstrzygać sprawy, którą nieszczęsny zbieg okoliczności i fatalne niedbalstwo nasze w ich ręce oddało.

Nie wierzmy temu, do ostatniej chwili nie wierzymy!

Przegląd polityczny.

Śledztwo w sprawie zamachu na życie króla hiszpańskiego prowadzone jest w wielkiej tajemnicy, w dziennikach nie ma więc dotąd pewniejszych szczegółów o tym wypadku, lecz tylko same pogłoski.

W niedzielę o tej kwestji doniesiono z Madrytu:

„Przy natychmiast przedsięwziętem przesłuchaniu uwięzionych spiskowych, którzy się dopuścili zamachu na życie króla, był minister sprawiedliwości osobiście obecny. Choć dotychczas tylko jednego ze spiskowych przesłuchano, domyślają się jednak, że są na tropie szeroko rozgałęzionego w najwyższe sfery sięgającego sprzysiężenia.“

Poniedziałkowy zaś telegram mówi:

„Skonstatowano, że oprócz pięciu spiskowych, którzy na powóz królewski strzelili, także i w sali koncertowej trzech spiskowych oczekiwało chwili, w której się król i królowa oddalą, ażeby na nich strzelić, a skoro im wielki ścisk w tem przeszkodził, dali o tem znać innym, którzy się zamachu dopuścili.“

Z pomiędzy dwóch schwytanych zbójców, jeden nie chce nic zeznawać, drugi zaś jest oddalonym niegdyś sługą pałacu królewskiego.

Podobno Topete uprzedził wcześniej parę królewską o istniejącym spisku, inna zaś wiadomość mówi, iż dokonała tego ambasada hiszpańska w Paryżu, która na bruku paryskim miała o tem jakieś pochwycić wieści.

Królowa ma być zatrwożona całym wypadkiem, i zachęca męża do opuszczenia Hiszpanii. Jenerał włoski, Caldini, zajmuje się organizowaniem w Hiszpanii silnego korpusu na wzór cudzoziemskiej legii francuskiej. Karliści przemykają z bronią w ręku po kraju, republikanie agitują o liczny udział w wyborach.

Dr. Kopp, przywódca wiedeńskich przyjaciół Bismarka z Hanoweru, pospieszył na strzelecką uroczystość w Zurychu. Tu jednak w mowach miarkował się, apostołować bowiem publicznie na ręce Bismarka w Szwajcarji niebezpiecznie, a więc tylko starał się rozzarzyć zawiść Niemców do Francuzów i jezuitów.

Kanclerz niemiecki z swymi pomocnikami po moskiewsku prowadzą germanizację ziem polskich i francuskich. Co dni kilka wydawane są odpowiednie przepisy, mianowicie w kwestji urządzenia szkół.

Angielskie stronnictwo postępowe odniosłszy zwycięztwo w sprawie tajnego głosowania, nie spoczywa, ale idzie dalej, i domaga się obecnie uregulowania dalszego kwestji wyborów.

Ziemie polskie.

Wychodząca w Warszawie *Gazeta policyjna*, ogłasza następujące dane statystyczne, czerpane ze źródeł urzędowych, co do ludności miasta Warszawy za rok 1871.

Stałych mieszkańców: prawosławnych mężczyzn 1.010, kobiet 829; unitów m. 269, k. 153; katolików m. 48.245, k. 61.964; ormian m. 7, k. 5; protestantów m. 4234, k. 5310; żydów m. 34.338, k. 37.092; mahometan m, 9, k. 4! razem mężczyzn 88.112, kobiet 106.167, czyli obojej płci 194.279.

Niestałych: prawosławnych mężczyzn 3065, kobiet 2036; unitów m. 51, k. 25; katolików m. 20.891, k. 26.328; ormian m. 20, k. 15; protestantów m. 2531, k. 2904; żydów m. 7596, k. 9482; mahometan m. 12, k. 6; razem mężczyzn 34.166, kobiet 40.796, czyli obojej płci 74.962.

Ogół zatem mieszkańców stałych i niestałych wynosi: mężczyzn 122.278, kobiet 146.963, czyli w ogóle 269.241. W procentach będzie według płci: 45 prc. mężczyzn, 55 kobiet; według religii: katolików 58,47 prc., unitów 0,19 prc, protestantów 5,56 prc, ormian i mahometan 0,03 prc., prawosławnych 2,58 prc., żydów 33,17 prc.

Oprócz powyższych 269.241 głów, znajdowało się w Warszawie w roku 1871: jenerałów prawosławnych 30, katolików 5, protestantów 23, razem 58; sztabowych oficerów prawosławnych 80, katolików 2, protestantów 40, razem 122; oficerów prawosławnych 565, katolików 48, protestantów 123, razem 736; niższych stopni prawosławnych 15.947, unitów 43, katolików 1568, ormianin 1, protestantów 814, żydów 34, mahometan 111, razem 18.518; w ogóle osób stanu wojskowego 19.434.

Dodając ilość konsystującego wojska do ilości mieszkańców, ludność Warszawy za rok przeszły wyniesie 288.675 głów, nie licząc przyjezdnych, o których sprawozdanie rządowe tak się wyraża: „Oprócz wojska, stałych i niestałych mieszkańców, zaliczyć należy do 80.000 osób przyjezdnych, przebywających czasowo w ciągu roku w Warszawie“ — co średnio daje najmniej 2000 przejezdnych, przebywających codzień w Warszawie.

W tych dniach odbył się publiczny popis w gimnazjum żeńskiem w Wilnie. W gimnazjum tem było w ogóle 264 uczennic, z tych 72 prawosławnego wyznania, 68 katolickiego, 10 ewangelickiego, 112 żydówek i 2 mahometanki. 11 ukończyło w tym roku rzeczone gimnazjum i otrzymało świadectwa, dające im prawo zajmowania się domowem wychowaniem dzieci.

W Połocku założonem zostało gimnazjum dla kształcenia nauczycieli. Kurs nauk w nim rozpoczyna się w miesiącu wrześniu. Przyjmują się doń uczniowie nie młodsi nad lat 16. Oprócz innych warunków koniecznem jest, żeby byli prawosławnego wyznania. Kurs nauk trzechletni. Szkoła ta ma na celu przysposobienie rządowi potrzebnych narzędzi do szybszego zmoskwicenia Litwy; cały wykład nauk ku temu obrachowany. Nie chodzi tu o naukę, ale jak zwykle i wszędzie o polityczne cele.

Dziennik Poznański pisze: „Z radością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że Stany powiatowe (którego powiatu? Czarnkowskiego? p. r. *G. N.*) wyznaczyły 60.000 talarów na kolej ze Zbaszynia na Wronki do Piły, i kolej ta przyjdzie niebawem do skutku“. Jak wiadomo, przedsiębiorcami tej kolei są pp. Grabowski i Łącki; są to pierwsi [illegible], którzy w Poznańskiem uzyskali koncesję na budowę drogi żelaznej.

Proces jenerała Cremera i Wieczfińskiego.

W Lyonie przed sądem wojennym złożonym z marszałków Baraguay d'Hilliers, Mac-Mahona i Canroberta, jenerałów Metmau'a Fixier'a, de Breuil'a i Abbatucci'ego w dniu 15. lutego rozpoczął się proces jenerała Cremera i rodaka naszego p. Wieczfińskiego (Serres) byłego pomocnika dyktatora Gambetty z czasów wojny ostatniej, proces o rozstrzelanie z pominięciem prawem przepisanych formalności kupca z Dijonu Arbinet'a, na zasadzie nadesłanej jenerałowi przez p. Wieczfińskiego następującej depeszy: Wczoraj zatrzymano w Beaurze niejakiego Arbinet'a, liweranta szpiegującego wojsko stojące w Dijon. Po sprawdzeniu w porozumieniu z władzami cywilnemi tożsamość osoby wspomnianej, rozkaż pan jego zaraz rozstrzelać.“

Przy przesłuchiwaniu oskarzonych p. Wieczfiński oświadcza mniej więcej co następuje: „Depesza moja wzywała jenerała Cremera, aby postąpił według prawa, oprócz tego w niej wyraźnie nadmieniłem, że ma się porozumieć z władzami miejscowemi co do tożsamości Arbineta, jak również dotychczasowego jego zachowania się, a mianowicie jako kramarza w Dijon niemieckiego liweranta i szpiega.“ Dalej na zapytanie prezydenta Baraguay D'Hilliers'a, że musiał przecież wiedzieć, iż bez sądu nikt rozstrzelanym być nie może, Wieczfiński odpowiada, że tego nie potrzebowałem wyraźnie mówić jenerałowi, ale tylko zaleciłem mu szybki przykład. To wszakże nie był rozkaz, bo do tego nie był uprawnionym.

Komisarz rządowy jenerał Barry: Wyraziłeś pan w swej depeszy: „Rozstrzelaj go pan zaraz“ a tym sposobem wyłączało się wszelkie śledztwo. Wieczfiński: Rzecz była nagląca i w nieobecności ministra załatwienie jej wziąłem na siebie. W Chalons poleciłem aresztować wspólników Arbinet'a, gdyż uznawałem konieczność dania przykładu. Komisarz rządowy: Pan nie jesteś nawet Francuzem i tylko matka pańska była francuzką, a jednak mimo tego stawiałeś pan w Bajonnie kandydaturę swą na członka Zgrom. nar.? Wieczfiński: Uważam się poniekąd za Francuza, gdyż Francji winien jestem wychowanie, przyjmowałem również udział w jej obronie. Zaraz na pierwsze wezwanie wstąpiłem do armii, ale uznano, ze będę pożyteczniejszym w biurowych zajęciach.

Jenerał Cremer, typ doskonały wojskowego oświadcza: Arbinet już przed odebraniem depeszy był mi podejrzanym, z powodu podawania fałszywych wiadomości o rozlokowaniu wojsk niemieckich. miał on pruską kartę przejazdu. Depeszę p. Wieczfińskiego uważałem za rozkaz i byłem biernie posłuszny. Wraz z mojem otoczeniem poczytywaliśmy p. Wieczfińskiego za bezpośredniego reprezentanta ministra wojny. Przyznaję, że są wypadki, w których wyroki sumaryczne są nieuniknione, a nie ja jestem sam tego zdania, na dowód tego dość mi wskazać (tu manifestacyjnie zwraca zwrok na Mac-Mahona) na rozstrzelanie deputowanego Milliera i innych (przy wzięciu przez Wersalczyków Paryża; pr. r.)

Zeznania świadków nie przedstawiają dla nas interesu, a więc je pomijamy, zatrzymać się tylko nieco musimy nad oskarzeniem.

Z oskarzenia komisarza rządowego, jenerała Barry, dowiadujemy się, że rodzice Wieczfińskiego mieli handel w Bajonnie. Syn ich od dziecięcych lat zwracał uwagę swą inteligencji — szkołę dróg i mostów skończył z wielkim odznaczeniem się jako pierwszy uczeń, a już w 27 roku życia został mianowany jeneralnym inspektorem austrjackich dróg żelaznych. We wrześniu 1870 roku rzucił to stanowisko jako patrjota francuski, i wszedł do biura Freycinet'a, podobnoś delegata ministra wojny na prowincji, następnie został wydelegowanym do armii wschodniej, gdzie przez oddane usługi i wyższe odznaczające się zdolności, zyskał przyjaźń jenerała Bourbakiego i jego sztabu. Odznaczał się energią, a wyższością swą nakazywał sobie uznanie ogólne — podwładni drzeli przed nim. Po bitwie pod Coulmiers został kawalerem legii honorowej. Otrzymał na deputowanego, chociaż był cudzoziemcem, a więc niewybieralnym w Bajonnie, 1.300 głosów. Wreszcie prokurator stwierdza, iż nie mógł wynaleźć przeciwko niemu żadnych zarzutów.

Jenerał Cremer pochodzi z rodziny luxemburgskiej — znany jest jako dzielny żołnierz. Barry oświadcza, że pogłoską, jakoby Cremer rozstrzelał Arbinet'a, będąc nietrzeźwym, okazała się fałszywą. Dalej komisarz rządowy twierdzi, iż w jego mniemaniu po przesłuchaniu świadków widzi, iż rozstrzelany szpiegiem nie był, że tylko trudniąc się dostawą pożywienia dla najeźdźców, pałał chęcią wzbogacenia się, za pominięcie zaś prawnych formalności domaga się, aby oskarzonych uznać winnymi z okolicznościami łagodzącemi.

Obrońca Wieczfińskiego w całej sprawie widzi tylko nieporozumienie. Jenerał Cremer powinien był zwołać sąd wojenny. Obrońca zaś ostatniego oświadcza, że jenerał Cremer słysząc, iż Gambetta mówił: „Serres jest moim delegatem; instrukcje, przez niego wydawane są mojemi, spełniajcie je z całą punktualnością“, depesze odebrane uważał za rozkaz.

Sąd wojenny skazał obu oskarzonych na miesięczny areszt. Troskliwość dzisiejszego rządu o to, aby niewinni nie stawali się igraszką wypadku, jest chwalebną, ale chcielibyśmy ją widzieć na każdym kroku, a w takim razie Thiers i jego pomocnicy, gdyby jeszcze po sto lat żyli, i przez ten czas byli osadzeni w więzieniu, nie odpokutowali na równi z obecnie skazanymi za morderstwo, jakie z ich przyzwoleniem dokonywało żołdactwo wersalskie przy wzięciu Paryża, na niewinnych swych braciach i siostrach. Proces lyoński dowodzi co najwięcej, iż skazani winni są nieporozumienia, a mordy w Paryżu tysiąc ludzi niewinnych, były wprost dziełem niepohamowanej zemsty. Sprawiedliwość nie chcąc kłamać sobie, winna być jedną dla wszystkich.

Wiadomości wojenne.

Walka pokojowa, jaką Bismark prowadzi z kościołem katolickim nie wystarcza dla wojowniczego kanclerza i gdy okoliczności nie pozwalają mu w Europie obecnie rozpocząć jakiej wyprawy wojennej, udaje się więc w inne części świata, aby tam dać uczuć jak silną jest partja za cesarza niemieckiego. Na małych gwałtach na morzu stara się wprawić swą flotę do większych o jakich pewnie marzy na przyszłość.

Gleaner, w Kingston wychodzący dziennik pisze o tem, co następuje: W dniu 11 czerwca ukazały się w porcie niemieckie okręty wojenne „Vineta“ i „Gazelle“. Dowiedziano się zaraz, że przybyły w tym celu, aby wymusić na rzeczypospolitej wypłacenie pieniężnych żądań, które mieli niemieccy obywatele. O 9-ej godzinie wysłał komendant flotyli, kapitan Batsch do ministra spraw zewnętrznych pismo, w którem oświadczył, iż otrzymał polecenie od cesarza niemieckiego żądania kosztów, do których w tej rzeczypospolitej mieszkający i poszkodowani Niemcy słuszne mają pretensje. Żądam więc tej oznaczonej sumy, kończy kapitan, w przeciwnym bowiem razie będę zniewolonym użyć środków, jakie będę uważał za stosowne.

Po południu o 5ej godzinie, gdy prezydent zwołał nadzwyczajne posiedzenie zgromadzenia narodowego, otrzymał kapitan Batsch odpowiedź następującą: „Panie kapitanie! Miałem honor otrzymać od pana depeszę, w której mi donosisz, że otrzymałeś od cesarza niemieckiego polecenie zażądania od rządu naszego uregulowania kosztów szkód, jakie ponieśli niemieccy obywatele tej rzeczypospolitej. Jak to komendant Gazelli poświadczyć może, wybrałem natychmiast, jak tylko p. Dieckman swe pretensje mi przedłożył, komisją, aby zdała sprawę z tego. Rezultat tych obrad został zakomunikowany konsulowi niemieckiemu. — Proszę pana bardzo, abyś każdej bliższej informacji, którą masz, albo którą otrzymasz i mnie udzielić zechciał, ja zaś z mej strony starać się będę, aby sprawę tę godnie załatwić.

„Rząd mój ubolewa nad tem, że pismo swe podałeś we formie ultimatum, ma jednakże nadzieję, że podzielisz jego zdanie i działać w tej sprawie będziesz tak przyjaźnie, jak my to uczynić zamierzamy. Etheart.“

Po otrzymaniu tego pisma, pojechał niemiecki komendant do Point-Lamartine, zkąd powrócił o 6-ej godzinie. W kilka godzin później przybyło kilka łodzi z załogą okrętów wojennych Hayti z wiadomością, że ich okręty zajęli Prusacy. Wskutek tego powstało powszechne zamieszanie; tłumy ludu spieszyły nad morze, żołnierze w łachmany okryci, biegali na wszystkie strony; wystawiono posterunki. Prezydent zwołał ciało dyplomatyczne, aby wzięło udział w obradach ministerstwa. O 11 godz. w nocy przybyli poseł angielski Spencer St. John, minister amerykański Bassett i francuski konsul jeneralny hr. Lemont do pałacu urzędowego, ażeby z rządem tajemnie obradować.

Poseł angielski ganił barbarzyńskie zachowanie się Prusaków, poseł francuski złorzeczył Bismarkowi, gdy tymczasem Basset, poseł amerykański oświadczył, że zdania swych kolegów dzielić nie może. Następnie zrobił wniosek minister Rameau, ażeby strzelano ze wszystkich fortów do niemieckich okrętów wojennych; prezydent jednakże i inni ministrowie byli przeciwnego zdana i zgodzili się na zapłacenie żądanych pretensji.

Rząd Hayti zapłacił więc ulegając przemocy 3000 funt. szterl. — Konsul niemiecki wraz z rządem miejscowym, ciałem dyplomatycznem i kilku niemieckimi kupcami tam zamieszkałymi, zaprotestowali przeciwko wystąpieniu rządu berlińskiego. Uważają bowiem oni, iż pretensje dwóch pruskich kupców niegdyś w Hayti zamieszkałych, nie są uzasadnione i prawnie dowiedzione. Konsul niemiecki podał się do dymisji. Niebezpieczną więc jest rzeczą mieć prywatny nawet spór z przyjacielem politycznym Bismarka. To co kanclerz zrobił w Hayti, w przystępie dobrego humoru gotów zrobić w jakimś kraju europejskim, na który ma apetyt. Tunisowi, chociaż ztamtąd wieści prędko przychodzą do Europy, zagroził już obecnie najazdem, jeżeli rząd tameczny nie zadowolni pretensji jakiegoś bankiera berlińskiego.

Gdy zaś mowa o wojowniczych zamiarach, zanotujemy więc jeszcze jedną wiadomość, która dla handlu zachodniej Europy nie jest bez znaczenia. Południowa Ameryka zagrożona wojną domową, a raczej grozi jej ponowienie niedawno zakończonych wojen.

Brazylia zażądała w ostatnich czasach od rządu prowizorycznego w Paragu ustąpienia pasu ziemi zajętego niegdyś bezprawnie przez Lopeza. Z drugiej strony odnowiła rzeczpospolita swe stare pretensje do wielkiej równiny, rozciągającej się nad rzeką Paraguajem. Rząd paraguajski wybierając z dwojga złego mniejsze, uczynił zadość życzeniom Brazylii, zażądał atoli od niej, aby mu zagwarantowała dalszą nietykalność. W skutek tego republika argentyńska obsadziła część posiadłości Paraguaju swem wojskiem. Negocjacje dyplomatyczne między Brazylią a republiką niedoprowadziły do żadnego rezultatu, a Brazylia wysłała celem bronienia całości Paraguaju dwa pancerniki. — Uruguay i Boliwia stanęły po stronie republiki argentyńskiej. Stosunki są bardzo naprężone.

W sprawie zakładu Sokoła.

Szanowny panie redaktorze!

W imieniu słuszności i miłości prawdy upraszam pana o umieszczenie następującego sprostowania w odpowiedzi.

Panu Edwardowi Madejskiemu, magistrowi chirurgii i akuszerji szkoły wiedeńskiej, byłemu sekundarjuszowi głównych szpitali we Lwowie i Krakowie, lekarzowi praktykującemu homeopacie i organopacie, nauczycielowi gimnastyki w obu tutejszych seminarjach nauczycielskich, właścicielowi i kierownikowi zakładu gimnastycznego we Lwowie, członkowi Towarzystwa lekarzy galicyjskich, autorowi dzieł o dyetetyce dzieci i gimnastyce racjonalnej itd.

Nie mieszałem się dotąd do wszczętej przez pana polemiki, spowodowanej odbytym w zeszłym miesiącu popisem szkoły gimnastycznej „Sokoła“ nie dla tego, jak gdyby mi obojętnym był los tej szkoły, do której powstania i ukonstytuowania jako jej pierwszy kierownik w roku 1867 i 1868 tak wiele się przyczyniłem, a tem mniej dla tego, jakbym się zgadzał na umieszczoną w *Dzienniku Polskim* dwukrotną krytykę popisu: broń Boże! mnie ta krytyka oburzyła do żywego, albowiem wygląda ona tylko na reklamę ku osiągnieniu naprzód obmyślonych osobistych celów. Milczałem więc, jak mi przyzwoitość nakazywała; lecz pan w poniedziałkowym numerze *Dziennika Polskiego* pozwoliłeś sobie drwić z milczenia mojego: to już jest zuchwałość, której milczeniem pominąć nie mogę.

Wobec wyrecytowania powyższej litanji pełnego tytułu pańskiego, ja nie potrzebuję panu wymieniać swego stopnia akademickiego, gdyż zdaniu doktora medycyny musiałby się pan magister milcząco podporządkować; nie od rzeczy jednak będzie wymienić panu moje stanowisko jako gimnastyka, poczem rozprawimy się o gimnastyce.

Otóż jestem starszym od pana gimnastykiem, gdyż już od lat 25 tym przedmiotem się zajmuję, traktując tę zbawienną sprawę odradzającego się społeczeństwa bardzo poważnie, mieniąc ją drugą połową publicznego wychowania naszej młodzieży, jak tego dowodem są umieszczane pod tym względem moje artykuły o gimnastyce w krakowskim *Czasie* i lwowskiej *Gazecie Narodowej*. Nabywszy pierwszych począ-

tków tej nauki od przebywających u nas niemieckich nauczycieli, nie przestałem aż po dziś dzień wedle danych okoliczności być czynnym dla tej ważnej sprawy człowieczeństwa, a przedewszystkiem młodego pokolenia naszego. I tak bawiąc w roku 1859 w wodoleczniczym zakładzie Hahna w Szwajcarji, byłem zarazem członkiem stowarzyszenia gimnastyków w St. Gallen, czerpiąc teoretyczne wykształcenie swoje z obfitej literatury niemieckiej wedle łaskawych wskazówek słynnego dr. Klossa, dyrektora zakładu kształcenia nauczycieli gimnastyki w Dreźnie. W roku 1864 i 1865 byłem członkiem czeskiego stowarzyszenia gimnastyków w Pradze, i równocześnie asystentem profesora gimnastyki przy praskim uniwersytecie, w roku 1867 samoistnym nauczycielem gimnastyki w Krakowie przy szkole preparandów i tamecznem gimnazjum, następnie w roku 1867 i 1868 kierownikiem nauki gimnastyki w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" we Lwowie, a w r. 1869 i 1870 kierownikiem nauki gimnastyki w Towarzystwie gimn. „Białego Orła" w Krakowie.

To też nasza wysoka Rada szkolna uwzględniając moją rozległą praktykę w nauczaniu gimnastyki, na podstawie onych świadectw, z tej nauki zagranicą i w kraju ojczystym otrzymanych, nadała mi dekretem z d. 10. kwietnia 1868 l. 1122 upoważnienie udzielania nauki gimnastyki w szkołach publicznych i klasyfikowania uczni pod tym względem w świadectwach szkolnych.

Ja to byłem, który przy zawiązywaniu się Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła" wprowadził ład, porządek i system w praktykowany dotąd we Lwowie chaos pojedyńczych sztuczek gimnastycznych; ja to wprowadziłem u „Sokoła" zwyczaj, iż każdy nowoprzybyły uczeń gimnastyki musi się najprzód poddać oględzinom lekarskim, a następnie musi odbyć próbę swojej siły i zręczności, poczem do stosownego sobie oddziału zostaje przydzielonym wedle liczby kwalifikacyjnej, otrzymanej przy próbie; ja wydałem pierwsze słownictwo gimnastyczne polskie, z którego już i pan w swem dziełku korzystałeś; pod mojem kierownictwem wykształcił się pan Szetyliński, któremu i pan nie odmówisz znajomości sztuki gimnastyki, i który po upływie tegorocznych wakacji kontraktem zobowiązany objąć napowrót kierownictwo szkoły Sokoła.

Obecnie jestem członkiem Wydziału Tow. gim. „Sokoła" i zastępcą dyrektora i jako taki byłem przez Wydział proszony po czasowem odejściu p. Szetylińskiego do Sambora — objąć tymczasowy nadzór nad wykonywaniem nauki gimnastyki. Nadzór ten prowadziłem przez miesiąc maj i czerwiec; pod moim też nadzorem odbył się popis naszej szkoły, który się pan porwałeś krytykować.

Otóż popis ten mógł jak wszystko co ludzkie, mieć swoje braki i wady; a my dobrze zaznaczamy. Brak nu było mianowicie jednolitości i zachęcenia, dla tego, że nie ten który przez rok uczył, urządzał popis, lecz następca musiał przyjąć po poprzedniku fakta dokonane, nie koniecznie licujące z swojem przekonaniem. Gdybyś pan więc był nam coś wytknął, co istotnie miało podstawę, tedybyśmy panu byli wdzięczni za otwartość. Lecz że pan, za krótko widzący, aby odkryć wady właściwe, z całym zamiarem szkodzenia sprawie „Sokoła", rzeczywistość przekręcałeś wedle tego z góry obmyślanego planu, odpieram więc najsolenniej wszystkie pańskie zarzuty jako zupełnie niezgodne z prawdą. Powiedziałeś pan w pierwszej swej recenzji, że przy naszym popisie ignorowano ćwiczenia wolne, to jest fałszem, wszyscy albowiem bezstronni widzowie przyświadczą nam, że właśnie ćwiczeniami wolnemi rozpoczęliśmy nasz popis odbyty 19 czerwca b. r. na dowód, że takowe uważamy za podstawę całego wykształcenia cielesnego. Daliśmy z nich tylko próbkę, która zdaniem naszem wystarczy, aby publiczności pokazać i ten rodzaj gimnastyki, i dla tego nie powtarzaliśmy takowych przy tak zwanym drugim popisie, który był tylko dalszym ciągiem pierwszego, przerwanego ulewnym deszczem.

Uwziąwszy się uporczywie wszystkiemu i każdemu przypiąć łatkę, musiałeś pan też — choć wcale coś niezrozumiałego przebąknąć o niestosowności łączenia śpiewu z gimnastyką! W ten sam sposób mój panie! łączą śpiew z gimnastyką Niemcy, którzy zda się, lepiej niż pan pojęli teorję Spiessa, i których my ogólnie pod tym względem za wzór bierzemy.

Kłamstwem jest, że przy drugim popisie występowali sami tylko przodownicy; każdy bowiem z widzów obdarzony wzrokiem i pamięcią przyzna, że popis odbywali uczniowie zastępami, każdy pod dowództwem swego przodownika; a dopiero przy samym końcu popisywali się sami przodownicy.

O celu, podziale i systemie nauczania gimnastyki wcale zbytecznie pan się silisz, nas pouczać, myśmy już bowiem o tem wszystkiem publicznie pisali, nimeś pan cośkolwiek począł myśleć o gimnastyce. Z oburzeniem podnosisz pan, że uczniowie nasi popisywali się w kołowrocie ramiennym, i pełen zarozumiałości zapytujesz, czy my wiemy o podziale ćwiczeń na rzędy i stopnie? Wiemy dobrze o tym podziale, i kołowrot ramienny zaliczamy wedle Ravensteina do 1. stopnia. Snać żeś pan nigdy sam nie próbował kołowrotu ramiennego, gdy go do tak arcytrudnych zaliczasz ćwiczeń? A kto chce krytykować gimnastykę, nię dość jest wypisać dzieło o tym przedmiocie, lecz trzeba samemu wszystko praktycznie przerobić. Czy zaś ćwiczenie, służące przeważnie do rozszerzenia klatki piersiowej, młodzieńca zbezkształcić może, o tem, dzięki Bogu! możemy zasięgnąć z teorii trochę lepszych anatomów niż pana magistra chirurgii.

Dziwi też to strasznie pana magistra cyrulictwa, że chłopacy łazili po linie, niektórzy nawet zawieszali się na niej głową na dół! Naturalnie, że nie dozwala się takich ćwiczeń osobom chorym, cierpiącym nawały krwi do głowy; lecz zdrowym młodzieńcom wzbraniać ćwiczenie, kształcące w tak wysokim stopniu przytomność umysłu i pewność siebie przy wykonywaniu trudniejszych ćwiczeń, mianowicie kołowrotów, byłoby przesadną troskliwością starych cioć i prababek.

Zresztą, mój panie magistrze! jałowa to jest polemika szermować słowami. Zarzucasz nam pan, iż mało mamy uczniów, otóż wyprowadź pan swoich, i pokaż, że pan masz ich więcej. I pan już dwa lata uczysz w swym zakładzie, pokaż pan co umieją pańscy uczniowie. Zapewne, że kołowrotów nie mogą się nauczyć na grubych jak dyszle drążkach, ani też pochodów wspólnych nie nauczą się w sali, zastawionej tak przyrządami, iż obrócić się w niej trudno. I taką to salę pan za wzór nam brać każesz! Lepiej było, mój panie! urządzając swą salę wziąć sobie za wzór salę „Sokoła", urządzoną wedle przepisów Jahna, Eiselena i Spiesa, których portrety zdobią wprawdzie pańską salę gimnastyki, lecz ducha tych sławnych mężów tam ani śladu, jakkolwiek pan z ich nieśmiertelnych dzieł potrafisz cytować (ich) wyrazy!

Dr. Wenanty Piasecki.

Z odpowiedzią tą udawał się dr. Piasecki do *Dz. P.*, który umieszczał był krytyki pana Madejskiego o Zakładzie gimnastycznym „Sokoła", pomimo, iż wiedział, że pan Madejski z swoim prywatnym Zakładem gimnastycznym współzawodniczy z Zakładem Sokoła, krytyki więc jego są już z tego powodu bardzo podejrzane Lecz redakcja *Dz. P.* odmówiła dr. Piaseckiemu umieszczenia odpowiedzi.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Jakieś indywiduum chodziło po domach księży i właścicieli dóbr, niedawno było w Gródku, a teraz jest we Lwowie, i opowiada, iż jest pogorzałym dwakroć nauczycielem z Dobromila, mającym kilkoro dzieci, a udającym się o zapomogę do Rady szkolnej. Jestto oszust, który przybrał nazwisko nauczyciela z Dobromila dla wyłudzenia pieniędzy od dobrodusznych.

W skutek urwania się chmury w nocy z d. 24. na 24. bm., kolej obok Hadikfalvy na Bukowinie uszkodzoną została. Podróżni na czas krótki miejsce uszkodzone pieszo przebywać muszą.

Jutro po raz drugi przedstawioną będzie opera „Żydówka" na benefis kapelmistrza pana Schürera.

Dzisiaj „Lekarz swojego honoru", trajedja Kalderona; główne role mają p. Ładnowski i pani Nowakowska.

We wtorek przedstawiona będzie po raz pierwszy opera „Trubadur", Verdi'ego.

Profesor uniwersytetu tutejszego i doktor praw p. Rulf, powołanym ma być, jak pragski *Tagesbote* donosi, na profesora prawa karnego do Pragi.

Mianowania. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił przenieść na własną prośbę, adjunkta tarnopolskiego c. k. sądu obwodowego Leona Roszkiewicza do stanisławowskiego c. k. sądu obwodowego i zarazem zamianował askultantów Kornela Zubrzyckiego i Zygmunta Zminkowskiego stałymi adjunktami sądowymi, a mianowicie pierwszego dla c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu, nakoniec auskultanta dra Rabana barona Cansteina prowizorycznym adjunktem przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie.

— **W zakładzie naukowym żeńskim** pauny Filipiny Czemeryńskiej odbył się w dniu 8 bm. doroczny popis publiczny w przytomności inspektora szkolnego p. Sobieskiego i delegata ks. Formaniusza tudzież licznie zgromadzonych rodziców i krewnych uczennic w Zakładzie tym nauki pobierających. Rezultata popisu wykazały ścisłą dokładość w nauczaniu i zupełnie zadawalniające postępy uczennic we wszystkich przedmiotach a z szczególnem zadowoleniem podnieść należy okazaną przez uczennice, nawet najmłodsze, biegłość w znajomości dziejów ojczystych. Postępy te świadczą o starannem prowadzeniu i gorliwości pracy tak kierownictwa jakoteż nauczycieli i nauczycielek zakładu, i spowodowały też zupełne uznanie ze strony obecnych pp. delegatów nadzoru szkolnego i wyrazy pełnego zadowolenia od wszystkich obecnych.

Cholera. Według urzędowych raportów pojawiła się cholera od dnia 1. do 16. lipca b. r. w Tarasówce i Jacowcu pow. zbarazkiego, w Kopyczyńcach i Oryszkowcach pow. husiatyńskiego, w Supranówce, Kozinie i Kokoszyńcach pow skałackiego, wreszcie w Starym Czortkowie pow. czortkowskiego. Panowała zaś jeszcze ciągle w Bogdanówce pow. Zbarazkiego, tudzież w Krasnem i Zachiszówce pow. skałackiego, i wygasła tylko w Olchowczyku pow. husiatyńskiego.

W wyż wymienionym czasie panowała tedy cholera w 11 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1. lipca 22 chorych przybyło 195. Z ztych wyzdrowiało 135, umarło 42 a 30 pozostało w leczeniu.

— **Ustawa z 4. lipca 1872**, którą pewne czynności urzędowe w sprawach małżeńskich zostają wyłączone z zakresu działania politycznych władz krajowych i przydzielone politycznym władzom powiatowym.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Następujące sprawy, dotyczące zawierania małżeństw, zostają wyłączone z zakresu działania politycznych władz krajowych i przydzielone do rozstrzygania w pierwszej instancji c. k. politycznym władzom powiatowym a w miastach, które posiadają osobne statuta, władzom gminnym, załatwiającym polityczne czynności urzędowe:

1. Udzielanie dyspenzy od drugiej i trzeciej zapowiedzi, a względnie udzielenie pozwolenia na skrócenie czasu, w którym obwieszczoną być ma zapowiedź uskuteczniona przez władzę świecką;

2. udzielenie dyspenzy od wszystkich zapowiedzi wobec naglących powodów, o ile sprawy tego rodzaju nie należały już obecnie do zakresu działania wspomnionych powyżej władz powiatowych i gminnych.

3. wydawanie decyzji, czyli ślub może się odbyć mimo braku metryki wobec istotnego niebezpieczeństwa bliskiej śmierci;

4. udzielenie dyspenzy według § 120 powszechnej ustawy cywilnej.

§. 2. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

Laxenburg, 4. lipca 1872.

Franciszek Józef m. p.

Auersperg m. p. Lasser m. p.

— **P. Stanisław Koźmian**, dyrektor sceny krakowskiej, jak donoszą z Poznania, objął dyrekcję teatru tamtejszego na lat pięć. Przedstawienia teatralne mają się rozpocząć dnia 1. grudnia r. b.

— **Hr. Mielżyński** znany z zasług położonych dla sztuk i nauk, sprzedał swe dobra Ryńsk w powiecie toruńskim położone, składające się z nomenklatur: Ryńsk, Orzechówka, Zabłotowo, Rozgard, Ludowicze, Maryanki, Czystochleb i Franusice, hrabiemu Siemińskiemu za sumę około 400.000 talarów, po zaliczeniu 72 tysięcy talarów. Reszta sumy na żądanie hr. Mielżyńskiego ma być obrócona na cele dobroczynne.

— **Pamiętniki ś. p. Dawisona** wielkiego tragika naszego, który grą swoją przez tyle lat wprawiał w zachwyt i zdumienie na wszystkich niemal większych scenach świata, wyjdą wkrótce drukowane w odcinku *Gazety Warszawskiej* tej samej, w której Redakcji wielki artysta ten pracował, i gdzie gorąca jego dusza lubująca się w pięknie, pokochała sztukę i oddała się jej zupełnie jakby poczuciem widziona o swej przyszłej wielkości. W pamiętnikach jego ma być wiele prawd wypowiedzianych o teatrach i ich kierownictwie.

— **W Wiedniu** coraz to więcej przybywa gmachów monumentalnych. Obecnie jest na ukończeniu nowy teatr miejski (Stadt-Theater) a wkrótce zacznie się budowa dwóch jeszcze wspanialszych budynków, to jest: nowego ratusza, i nowego teatru nadwornego (Hofburg-Theater).

— **Związkowa uroczystość strzelecka** w Zurychu przyjęła ogromne rozmiary. Strzałów trafionych w czarne było około 1,000.000. Odtylcówki zrobiły całą rewolucję w strzelaniu. Na uroczystości znajdowały się także deputacje francuskie. Pozdrowienie telegraficzne przesłane z Pesztu przyjęte było z entuzjazmem.

— **Z Gródka.** Dowiedziawszy się z wiarygodnego źródła, że tutejsza nowo obrana Rada gminna wraz z swoim burmistrzem na czele ułożywszy się poprzednio między sobą, zamyśla na najbliższem posiedzeniu uchwalić przemianę 3-klasowej szkoły żeńskiej na 4-klasową, poczytuje sobie za miły obowiązek, ten czyn do publicznej podać wiadomosci, a to tem bardziej, że urzeczywistnienie tego dzieła od r. 1867 miasto nadaremnie oczekiwało. Jestto nam rękojmią, że znaczne dochody miejskie na produktywniejsze jak dotąd będą obracane cele.

— **Z Radziechowa.** Już od dwóch lat sprawa zmiany biegu poczty zamiast ze Lwowa przez Brody do Radziechowa prawie mil 12, przez Ożydów, Toporów tylko 4 mil, toczy się w c. k. urzędach, i uzyskała od roku potwierdzenie ministerjalne. Mieszkańcy miasta i okolic Radziechowa interpelują Dyrekcję poczt, kiedy już zmiana ta nastąpi, i kiedy w życie wejdzie?

Już prawie cały kraj ma linie telegraficzne, a od dwóch lat o stacje wschodnich części mieszkańcy piszą. Na żądanie władz dane zostały deklaracje na słupy i pomieszkanie dla urzędnika bezpłatnie. Zapytnją się tedy mieszkańcy okolic Radziechowa, kiedy będą uszczęśliwieni stacją telegraficzną, lub jak długo dane deklaracje będą miały moc obowiązującą.

— **Z Sanoka.** Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* w nr. 185 z dnia 9. lipca br. zarzuty Wydziałowi powiatowemu sanockiemu czynione, za jego czuwanie nad gminami w sprawie majątków gminnych, obowiązany jestem jako członek tegoż Wydziału usprawiedliwienie moje przed światem oświadczyć, że w tej sprawie udziału nie miałem, tembardziej, że będąc członkiem Rady z grupy miast wybrany, dla obrony spraw miejskich, Wydział — gdy się miała rozstrzygać sprawa miasta Sanoka, nakazał mi z posiedzenia się wydalić. Czy miał prawo?

Członek Wydziału *M. Beksiński.*

— **Zbieranie gałganów w Paryżu.** Wedle najnowszych statystycznych obliczeń, znajduje się w Paryżu 20,000 osób, trudniących się zbieraniem gałganów.

Zamieszkują oni po większej części w zewnętrznych cyrkułach, mianowicie w Belleville i dzielnicy Mouffetard. Od 10ej wieczorem można ich widzieć jak zapełniają ulice i do rana czynności swoje prowadzą.

W ciągu jednej nocy zbierają około 30 tysięcy pełnych koszy.

Utrzymanie ich z podziału za sprzedaż zebranych przedmiotów, wynosi przeciętnie po 11 franków na osobę.

Każdy z tych zbieraczy zajmuje się wyłącznie jednym przedmiotem, i tak: jeden zbiera wyłącznie szmaty, drugi papier, trzeci kości, inny znów resztki niedopalonych cygar itp.

— Godna uwagi jest okoliczność, że ta kasta nocnych pracowników nie brała udziału w ostatniem powstaniu komuny w Paryżu.

— **Tarnów** d. 22. lipca. (Posiedzenie Rady gminnej). O godz. 7ej po połud. odbyła tutejsza Rada gminna swe posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Polityńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia załatwiono następujące czynności:

1) wybrano komisję w osobach pp. Rutowskiego, Lorbera i młod. Polityńskiego do kontroli budowy gmachu na szkoły ludowe przedsięwziętą w drodze licytacji przez budowniczego p. Szebestę;

2) ofiarowane przez radnego Szebestę 25 złr. na Oświatę ludową, przyjmuje Rada i przekazuje tymczasowo do przechowania w kasie oszczędności;

3) ze względu, że wielu radnych, szczególnie ci, którzyby swem wykształceniem dla innych przykładem być winni, od czynności w Radzie się usuwają a nawet na radę nie przybywają, uchwala Rada pod zagrożeniem kary pieniężnej wezwać tychże, by się do przepisów regulaminu zastosowali, lub mandaty swe jako nieużyteczni gminie, złożyli. (Nazwiska tych panów, później wam imiennie podam. Przyp. koresp.)

4) Rada gminna ugadza się z administracją dóbr księcia Sanguszki co do opłaty kopytkowego, według której wszelkie zaprzęgi książęce, z wyjątkiem należących do fabryk, uwolnione zostają od opłaty kopytkowego, za co obowiązuje się skarb książęcy Gumnisk płacić corocznie gminie 550 złr. w. a. i dać dwa place objętości ½ kwadrat. morga pod domki mytnicze w wartości 50 złr. rocznie, jak niemniej czuwać, aby obce zaprzęgi przez dwór książęcy miejskich rogatek nie objeżdżały;

5) z obsadzeniem posady 4tej nauczycielki przy tut. szkole żeńskiej wstrzymała się Rada gminna na wniosek radnego Wisłockiego, inspektora Rady szkolnej miejscowej, a to z tego powodu, że sprawa ta nie przeszła jeszcze przez Radę szkolną miejscową.

Po dłuższej debacie, czy sprawa ta należy do Rady miejscowej lub nie, Rada gminna znudzona już dość długiem siedzeniem, uchwala przesłać sprawę tę do Rady szkolnej miejscowej.

Jak się dowiaduję, usunięcie sprawy tej z porządku dziennego ma mieć pewien wyrachowany cel przez jednego z radnych i to przeforsowanie jednej z tutejszych panien nauczycielek, której podanie tut. Rada szkolna okręgowa z braku odpowiedniej kwalifikacji odrzuciła. Dziwię się rzeczywiście, że p. radny ten, rozumiejący dobrze, że żadna nauczycielka bez należytej kwalifikacji przy szkole głównej umieszczoną być nie może, sprawę zwleka, co tem bardziej na nic mu się nie przyda, że chociażby nawet Rada gminna (co ani na chwilę nie przypuszczam) nielegalny ten wybór uczyniła, to Rada szkolna z obowiązku swego wybór ten odrzucić musi i odrzuci. Obawa zaś niektórych, aby posadę tę żadna obca, nieznajoma osoba nie otrzymała, jest płonną, gdyż pomiędzy proponowanemi przez Radę szkolną okręgową, umieszczona jest także jedna z tut. nauczycielek, znana ze zdolności i sumiennego wypełniania swych obowiązków panna Pa...... i ta niezawodnie posadę tę otrzyma, a to tem pewniej, że Rada gminna tut. zwykła przedewszystkiem uwzględniać przy takich obsadzeniach miejscowe nauczycielki, jeżeli takowe posiadają należytą kwalifikację, a nadto znane są ze zdolności i pracowitości, co wszystko panna Pa...... posiada.

— **Sprostowanie.** Zgubiony łańcuszek z włosów w złotej sprawie można odebrać nie w dyrekcji kolei Karola Ludwika, lecz w dyrekcji kolei arcyks. Albrechta.

— **Sprostowanie.** W recenzji ze środy o przedstawieniu „Żydówki" wydrukowano mylnie: w konserwatorjum pruskiem zamiast praskiem; w dokończeniu zaś tejże recenzji w numerze czwartkowym, zamiast: „głos piersiowy, a do tego jeszcze nie otwarty", powinno być: „głos piersiowy, a do tego jeszcze otwarty."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności w Przemyślu. Stan wkładek na dniu 31. maja b. r. 315.688 złr. 13½; od 1. do 30. czerwca 1872 r. od 84 stron wpłynęło 25.397 złr. i 95 ct.; od 1. do 30. czerwca 1872 zwrócono 43 stronom 23.890 złr. 63½; przybyło 1.507 złr. 01½ razem 317.195 złr. 15. ct. Prowizji uzyskały strony za czas od 1. stycznia do 30. czerwca b. r. 7415 złr. 20 ct.; z tej wypłacono 4851 złr. 20 ct.; z tej wypłacono 4851 złr. 43 ct.; pozostaje 2.563 złr. 77 złr. Zatem stan kapitału wkładkowego na d. 30. czerwca 1872. 319.758 złr. 92 ct.

Oświęcim 18. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na wczorajszy targ przybyło wołów 796 i to bardzo średniej dobroci; dobrze dopaszonego ciężkiego woła nie było. Rozprzedano po cenach za parę od 250 do 365. Za cetnar 34 złr.

W Berlinie przy spędzie 1650 wołów, ceny były 22 talary za cetnar mięsa. W Wiedniu przy 3200 wołach płacono 33 do 34½ za cetnar.

Za cetnar żywej wagi owiec tłustych możemy mieć 14 złr. loco Oświęcim.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 25. lipca. Dzisiaj rozstrzelano czterech skazanych w procesie o zamordowanie zakładników, trzem innym karę śmierci zamieniono na więzienie.

Petersburg d. 25. lipca. „Journal de Petersbourg" ogłasza dekret uwalniający byłego posła w Waszyngtonie Katakazego ze służby publicznej. W dekrecie tym oświadczono, że wydana broszura w Paryżu Katakazego, pod tytułem „Un incident diplomatique" pojawiła się bez wiedzy i przeciw woli rządu.

Nowy Jork d. 25. lipca. Pożar w magazynach kolei Erie zrządził półtora miliona dolarów szkody.

Juarez prezydent meksykański, umarł tknięty paraliżem. Prezydent najwyższego trybunału sądowego objął prezydenturę Meksyku.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

		godz.	min.	
ze Lwowa do Krakowa	o g.	11	28	wieczór.
" "	"	5	5	rano.
" "	"	5	—	popołud.
do Czerniowiec	"	6	47	rano.
" "	"	12	15	w połud.
" "	"	11	43	wieczór.
do Brod. i Złocz.	"	6	27	rano.
" "	"	12	—	popołud.
" "	"	11	—	wieczór.

Przychodzą

		godz.	min.	
Krakowa do Lwowa	o g.	5	57	rano.
" "	"	9	45	wieczór.
" "	"	10	50	rano.
z Czerniowiec	"	10	43	wieczór.
" "	"	3	58	rano.
" "	"	3	45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	"	10	58	wieczór
" "	"	4	18	rano.
" "	"	4	3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

		godz.	min.	
do Brodów i Złoczowa	o g.	11	32	w nocy.
" "	"	12	26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. lipca 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.00. Węgierskie kredyt. 152.50. Anglo-austr. 303.00. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 243.00. Kolej siedmiogr. 182.50. Kolei połudn. 207.70. Kolej Alfölda 180.50. Kolei Elżbiety 249.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg.Nordost. 165.50. Kolei północnej 208.50. Kolei Rudolfa 180.50. Węgierska Ostbahn 134.00. Indemnizacje galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 144.00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 125.50. Kolei państwowej 335.00. Banku związk. 346.00. Losy węgier. 107.50. Ros. bankn. rent. hyp. 216.50. Kolei Nadcisańsk. 264.50. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mocne.

z dniu 24. lipca 1872.

godzina 8 min. — przed połud.

Berlin. Ruble papier. 82. Akcje kredyt 198¼. Lombardy 124⅝. Galizier 110. Kolej państwowa 202. Rumuńska 44¼. Banknoty austr. 90⅞. Usposob.: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. lipca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	243 50
" Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 00
Banku hip. gal. z wpł. 30%	214 00	216 00
" krajow. z wpł. 50%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 0[illegible]	82 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 40	89 80
Gal. zakł. kred. włość.	93 [illegible]0	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 50	78 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 26	5 34
Napoleondor	8 83	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 66
Srebro	108 75	110 50
Wiedeń d. 24. lipca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 65	64 75
" " " srebrem	71 20	71 30
Pożyczka ost. z r. 1839	338 00	339 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 25	94 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
" " " 1860	104 00	104 25
" " " 1864	144 25	144 50
" podatk. z r. 1864	117 00	117 [illegible]
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
" " bukow.	76 75	77 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	304 75	305 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	330 10	330 20
Franko-Austrjackie	127 25	127 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	848 00	850 00
Vereinsbank	162 75	163 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstur. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	174 00	175 00
Alföldzka	181 50	182 00
Karola Ludwika	242 25	242 75
Północna Ferdynanda	2108 00	2112 00
Franciszka Józefa	217 25	218 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162 5[illegible]	163 00
Rudolfa	182 75	183 00
Siedmiogrodzka	182 50	182 75
Staatsbahn	339 00	339 [illegible]
Południowa	[illegible] 00	181 50
Tramway wied.	340 00	341 00
Łupkowska	165 50	166 00
Węgierska północno wsch.	135 00	135 50
" wschodnia	177 50	178 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 30	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " " 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 25	92 50
" " " 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 25
" w. a. 5%	88 50	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	92 40	92 70
Alföldzka kolej	94 80	95 [illegible]
Ferdynanda północna	103 25	103 50
Karola Ludwika dawn.	104 00	105 00
" " z r. 1867	101 20	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	91 70
" " " z III em.	86 75	87 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Rudolfa	[illegible] 75	[illegible] 25
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 50
Południowej kolei	112 00	112 00
Państwowej kolei	127 00	127 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 55
" " w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	188 50
" Rudolfa	14 75	15 00
" Stanisławowskie	25 50	26 50
" Keglevich	16 50	17 00
" hr. Palfy	29 50	30 00
" ks. Salm	41 50	42 50
" hr. St. Genois	31 50	32 06
" ks Windischgrätz.	23 00	25 30
" Waldstein	21 00	22 75
" ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 35	82 45
Paryż 100 frank.	43 4[illegible]	43 25
Londyn 10 ft. szter.	111 50	111 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	98 75	98 85

Skarb Radłowski w powiecie Brzeskim potrzebuje

Gorzelnika.

Nieżonaty będzie miał pierwszeństwo.
Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Radłowie.

W Radłowie w powiecie Brzeskim są do sprzedania

Bujaki młode

rasy holenderskiej i Shorthorn. 2938 1—3
Chcący je nabyć, zechce się zgłosić do Zarządu dókr w Radłowie.

2728 2—?



Prawdziwem miejscem do kupienia

najlepszych zegarków

po najtańszych cenach, jest fabryka zegarków

FILIPA FROMM

Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciwko Wollzeile, w Wiedniu.

Wszystkie zegarki na sekundę zregulowane, sprzedają się z 5 letnią gwarancją.

Tylko 17 lub 18 złr. prawdziwy angielski dobrze w ogniu pozłocony srebrny chronometr, z podwójną kopertą, pięknie emailowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.
Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski srebrny chronometer z pojedyńczą kopertą, ze szkłami kryształowemi, z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce.
Tylko 19 lub 20 złr. srebrny remonter bez kluczyka do nakręcania szkłami kryształowemi w pięknej szkatułce drewnianej.
Tylko 8 lub 10 złr. prawdziwy angielski cylinder, na 6 kamieniach, szkło kryształowe z łańcuszkiem ze złota talmi, szkatułką skórzaną, i z pisemną gwarancja na 5 lat.
Tylko 14 lub 18 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales, remonteur najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, werk z niklu osadzony w prawdziwem złocie talmi. Te zegarki mają przed innemi te zalety, że się nakręcają bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się łańcuszek ze złota talmi z medalionem i gwarancja.
Tylko 12 złr zegarek osadzony w złocie talmi z podwójną kopertą, savonette, do odskakiwania, szkła kryształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką skórzaną i gwarancja.
Tylko 28 do 34 złr. srebrny anker, remonter do nakręcania bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.
Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy srebrny anker, ze szkłami kryształowomi, z pięknym łańcuszkiem i medalionem.
Tylko 12, 15, 18 złr. srebrny zegarek damski, ze szkłami [illegible] miniaturowy, dobrze pozłocony wraz z łańcuszkiem na szyję, wszystko w szkatułce.
Tylko 16, 18, 20 złr. taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem.
Tylko 18 lub 20 złr. srebrny cylinder damski, dobrze pozłocony.
Tylko 22, 25, 30 złr. złoty zegarek damski, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem na szyję.
Tylko 40 lub 48 złr. złoty zegarek damski z dyamentami i łańcuszkiem na szyję.
Tylko 60 lub 70 złr. Takie same z podwójną kopertą.
Tylko 75 lub 100 złr. złote remontery damskie z pięknym łańcuszkiem na szyję.
Tylko 70, 80, 100 złr. złote remontery męzkie z pięknemi łańcuszkami na szyję.
Tylko 90 lub 120 złr. Te same z podwójną kopertą.
Tylko 200 lub 400 złr. złote chronometrowe remontery ze szkłami kryształowemi.
Srebrne łańcuszki po zł. 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 10 do 12.
Złote łańcuszki po zł. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.
Budziki z zegarem 7 złr.
Budziki z zegarem, które przy biciu zaświecają świecę 9 złr.
Zegary ścienne z obrazem, grające 2, 3 lub 4 kawałki po złr. 70, 80, 90.
Zegary pendułowe grające 2 3 lub 4 kawałki po zł. 80, 100, 120.
Pozytywki grające 2, 4, 6, 8 kawałki po łrz. 15, 35, 55 75.
Albumy na fotografie z muzyką zł. 8, 10, 12 15.
Tabakierki z muzyką 7 zł. 50 ct.
Szkatułki na cygara z muzyką 18 zł.
Necessery damskie z muzyką 15 zł.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z 5letnią gwarancją:

Codziennie do nakręcania 10, 11 12 zł.
Co 8 dni do nakręcania 16, 17, 18, 19, 20, 22 zł.
" " " " bijące całe i pół godziny po zł. 30. 33. 35.
" " " " bijące ćwierć godz. 48, 50, 55 z.
Regulatory miesięczne 28, 30 32 zł.
Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
Zegary do kawiarń 15, 25, 30 zł.

Wielki warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł.

Jedyny i wyłączny skład

prawdziwych angielskich zegarków **E. i E. Emanuel w Londynie.**

Zamianowanego liweranta Jej królewskiej Mości Wiktorji, król. mości księcia Wales i księcia Edynburgu, Jego Mości Sułtana i króla Portugalji.

Listowne zlecenia

załatwiają się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24. godzinach

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przoduje wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich, którzy nowe zamienić sobie życzą
Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą.
Wszystkich, którzy liche za dobre zamienić sobie życzą, upraszamy udawać się do nas.

Stare złoto i srebro, jakoteż papiery państw. przyjmują się po cenach wedle kursu dziennego.

Uhren-Fabrik

Ph. Fromm,

Rothenthurmstrasse 9, WIEN.

Ostrzega się przed matactwem!

Niedawno ogłosili kupcy zabawek dziecięcych i bazary, nadające sobie tytuł fabrykantów zegarków, sprzedaż zegarków lichych i bezwartościowych, jako prawdziwe angielskie. Skargi, które nas dochodzą, powodują nas ostrzedz Szanowną Publiczność a tem samem uchronić ją od szkody.

Handel F. W. Królikowskiego otrzymał

Miód w plastrach.

Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu

podaje do ogólnej wiadomości odnośnie do §. 14 statutu tegoż Towarzystwa nazwiska członków, którym kierownictwo tą instytucją powierzonem zostało, mianowicie: 2936 1—3

Zygmunt Dembowski, dyrektor,
Wacław Marynowski, dyr. zastępca,
Ksawery Niewiadomski, kasjer,
Stefan hrabia *Zamoyski*, kontrolor,
Michał Szaszkiewicz, sekretarz.

Jarosław dnia 22. lipca 1872.

Dyrekcja.

Potrzebuję

maszyny do wyrabiania miodu.

Ktoby się wyrabianiem takowych trudnił, raczy jak najspieszniej podpisanemu do Trembowli donieść. 2941 1—1

F. Oratyński.

Nadycze i Hrebeńce

pod Kulikowem, jedna i trzyćwierci mili od Lwowa oddalone, przy projektowanej koleji do Tomaszowa położone, są z wolnej ręki **do sprzedania.** 2893 3—3
Bliższą wiadomość udzieli właściciel w **Kotowie** poczta **Brzeżany.**

Ekonom,

27 lat mający, Szlązak, poszukuje od 1. października lub wcześniej posady przy gospodarstwie. Łaskawe listy uprasza nadsyłać pod adresem: **D. 2354** do **Annoncen-Expedition Rudolf Mosse in Breslau.** 2937 1—2

Cierpienia żołądka

każdego rodzaju nawet najuporczywsze, osobliwie niestrawność, kurcze żołądkowe, ciężkość w żołądku, nudność, wymioty, brak apetytu, kwasy żołądkowe, zgagę itd., jak również wzdęcie i osłabienie nerwów, w ogóle wszystkie te cierpienia, które pochodzą ze słabego żołądka i z powodu złego trawienia, leczy szybko i niezawodnie

powszechny LIKIER żołądkowy

Karola Metternich

liweranta nadwornego w Moguncji.
Główny skład w Wiedniu, Mariahilfstrasse.
We **Lwowie** w aptece **Zygmunta Ruckera** pod srebrnym orłem. 2906 2-3

Uchwałą z dnia 4. lipca r. b. do l. 13069 c. k. Sąd krajowy w Krakowie, ustanowił podpisanego sekwestratorem drukarni p. Karola Budweisera we Lwowie.

Odebrawszy w skutek tego zarząd pomienionej drukarni, wzywam wszystkie strony będące w stosunkach z drukarnią lub chcące takowe zawiązać, by tak z właścicielem, jak z dotychczasowym zarządcą p. Marcinem Hillichem, wszelkich czynności zaprzestały i do mnie jako prawnie ustanowionego zarządcy wprost się udawały. 2913 3—3

Polecając znany zaszczytnie ten zakład Szanownym panom Autorom, Księgarzom, Kupcom, zakładom bankowym i w ogóle potrzebującej publiczności, daje zapewnienie, że staraniem mojem będzie, ażeby w miarę postępu sztuki drukarskiej, ciągle go na stopie odpowiedniej utrzymać. Staranność obok umiarkowanej ceny i punktualność w wykonaniu poruczonych robót poręczam.

Ludwik Maliczak
zarządca drukarni.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2690 40—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

L. 38.554.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości odnośnie do edyktu z dnia 7. czerwca 1871 l. 30.740, iż na żądanie kuratora zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu, fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka do przedsięwzięcia **ponownej licytacji w drodze ustnych lub pisemnych ofert celem wydzierżawienia folwarku Słońsko na lat 9,** a mianowicie na czas od 24. czerwca 1873 do 23. czerwca 1882 pod warunkami w powyższym edykcie wskazanemi, wyznacza się dzień sądowy na 8. sierpnia 1872 o 9. godzinie przed południem, na którym to licytacja w tutejszym sądzie krajowym odbędzie się. 2928 3—3

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów, dnia 20. lipca 1872.

Aptéka

Ferdynanda Stechera w Stanisławowie poszukuje

Praktykanta.

W zawodzie tym już praktykujące, mają pierwszeństwo. 2940 1—3

Zakład i produkcja
J. Bulsiewicza w Bochni
poleca

Nasienie Rzepy pastewnej

ścierniankі (Stoppelrübensaamen) kwarta polskiej miary **1** złr. wal. austr. 2843 7—10

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

trwającej tylko do wyjścia, na dzieło pod tytułem:

ALBUM MUZEUM NARODOWEGO

w Rapperswyll

na stuletnią rocznicę zebrane i wydane staraniem **Wł. hr. Platera.**

Założyciel muzeum narodowego w Rapperswyll, Wł. hr. Plater były poseł na sejm 1831 r. — pragnąc smutną pamięć rocznicy 1872 a raczej stuletnich cierpień uciśnionej narodowości, w jedyny sposób godny, tego żałobnego roku, uświęcić — postanowił wydać zbiór prac przypominających dzieje upłynione. Wezwał on ku temu wszystkich celniejszych pisarzy polskich, nie wątpiąc, że ci którym okoliczności współudział wziąść dozwolą, nie odmówią przyczynienia się do Albumu pamiątkowego. Uproszony przez hr. Platera p. J. I. Kraszewski podjął się redakcji i kierunku tego wydawnictwa, którego nakład przyjął na siebie niżej podpisany, starając się, aby piękność i staranność wydania, wewnętrznej wartości książki odpowiadała. Wkrótce zbiór ten prasę opuści, w ozdobnej edycji ze stosownemi drzeworytami. — Celniejsze tylko prace wspomniemy tu, ażeby dać wyobrażenie o treści Albumu Rapperswylskiego.

Oprócz wstępu redaktora i historji fundacji muzeum przez hr. Platera, następujące artykuły szczególną zwracają uwagę: dra **Libelta,** Co jest naród i jakie jego warunki bytu? **H. Schmitt'a,** Rok 1872. **Stan. Koźmiana,** Angielskie dzieła i rozprawy historyczne o Polsce. **J. Zacharjasiewicza i p. P. Wilkońskiej** powieści. **Agat. Gillera,** Spis wygnańców syberyjskich z niezmiernym trudem zebrany na miejscu. **T. Lenartowicza,** kilka ślicznych poezii. Ks. **Polkowskiego,** Rzecz o zabytkach polskich zagrabionych przez nieprzyjaciół. **Korespondencja** ks. Ad. **Czartoryskiego** z lat 1831—1833 o sprawach publicznych. **Stef. Buszczyńskiego,** o Rusi itd. itd. — Mamy nadzieję, iż książka tak poważnej treści, w której ból narodowy faktami nie słowy się wyraża, potrafi zająć wszystkich, którzy kraj miłują i do drogich pamiątek jego przywiązują cenę. Ponieważ dzieło odbija się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, a nabycie jego chcielibyśmy ułatwić czytelnikom, ogłaszamy przedpłatę, która tylko do ukazania się Albumu, to jest najdalej do dnia 1. sierpnia 1872 trwać będzie.

Dla przedpłacających, cena, pomimo bardzo ozdobnego wydania, naznacza się jak być może najniższa, to jest **talarów trzy.** Po wyjściu zbioru podniesiona zastanie do **czterech i pół.** 2899 2—2

Przedpłatę przyjmują następujące księgarnie: w *Krakowie D. E. Friedlein, S. A. Krzyżanowski, W. Jaworski, A. Nowolecki, Fr. Trzecieski i J. Czech,*

we **Lwowie** K. Wild, **Gubrynowicz i Schmidt,** Seyfarth i Czajkowski, J. Milikowski i F. H. Richter,

w *Przemyślu Bracia Jeleniowie,* w *Tarnowie W. Garda,* w *Rzeszowie J. A. Pellar.*

Nakładca J. K. Żupański.

Największy i najpierwszy

Magazyn mód i nowości damskich Władysława Lewickiego

Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca

DAMOM: 2798 1—?

Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane,
Kostiumy — Suknie i Tuniki,
Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe,
Paletoty aksamitne i jedwabne,
Fulary i jedwab surowy (soie ceru),
Materje wełniane, Bareże, Grenadyny,
Zakonety, muszliny, perkale i piki,
Szale, chustki i rotondy angielskie,
Chustki i rotondy koronkowe,
Krynoliny włosienne i Tournury,
Korsety paryzkie
inne stosowne **do damskiej toalety artykuły.**

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2695 40—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

L. 716. 2885 3—3

Ogłoszenie konkursu.

W Szpitalu powszechnym we Lwowie jest do obsadzenia **posada sekundarjusza** przy IIgim oddziale chorób zewnętrznych z roczną płacą 600 zł. w. a.

Ubiegający się o tę posadę czasową, na dwa lata a względnie na 4 lata; winien podanie swoje wnieść najdalej do dnia 30. października 1872 r. do Dyrekcji szpitalu powszechnepo we Lwowie bezpośrednio, a jeżeli pozostaje w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną i wykazać w temże:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia,
2. Uzyskany stopień akademicki, Dra. Medycyny i Chirurgji, na jednej z wszechnic państwa Austryjackiego, dotychczasowe zatrudnienie, tudzież znajomość języka polskiego udowodnić.

Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.
Lwów dnia 9. lipca 1872 r.

PASTYLKI

UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pigułki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryzkich w **bolach żołądka; w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bolach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i katarom żołądkowym.** Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie pastylki mające za podstawę wody mineralne alkaliczne.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos; w Krakowie w apt. pp. J. Trauczyńskiego i Redyka. 2702 12—20

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w 8 dni	po wypowiedzeniu
5	"	" 14 "	
5½	"	" 30 "	
6	"	" 60 "	

2757 4—?

Dyrekcja.

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

przeniesiono

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11

na ulicę Teatralną Nr. 11

naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Polecam po cenie najtańszej **Plugi á la Zugmajer, Ruchadła Kolešnice na żelaznych osiach, sierpy ząbkowane angielskie, kosy styryjskie i angielskie.**

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal.

Z głębokim szacunkiem

2820 12—12

Konstanty Iskierski.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " "30" " "

Również uabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

2759 4—?

Dyrekcja.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje od 22. lipca 1872 zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 -procentowe z 8 dniowym terminem wypowiedzenia
5½-procentowe z 14 " "

Wydane przed 22. lipcem 1872 4½% i 5% asygnaty kasowe będą od 22. lipca r. b. zacząwszy za 8-dniowem wypowiedzeniem 5% odsetkami oprocentowane.

2760 4—2

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.